CENA 15 GROSZY
Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
Nr. 359
Rok IX — P OZ
Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 24 grudnia 1934 r.
CENA 15 GROSZY



PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Świąteczny numer ABC
ukaże się jutro
w poniedziałek, 24 b. m. rano

Świąteczny numer „ABC" ukaże się jutro w poniedziałek, 24 b. m. rano. Objętość numeru świątecznego powiększona została do 16 stron. Na bogatą treść numeru złożą się artykuły: Ludwiki Ciechanowieckiej, Marjana Grzegorczyka, Karola Irzykowskiego, Alfreda Jesionowskiego, Janusza Kaweckiego, Romana Kosely, Andrzeja Mikułowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Michała Pawlikowskiego, Stanisława Piaseckiego, Aleksandra Sendlikowskiego, Stanisława Strońskiego, Stanisława Strzetelskiego, Stefanji Szurlejówny, Wojciecha Wasiutyńskiego.

W 6-stronicowym dodatku literackim znajdą Czytelnicy „Szopkę Warszawską 1916" pióra Adolfa Nowaczyńskiego. Szopka ta napisana była za czasów okupacji i jest ciętą satyrą na niemieckie władze okupacyjne. Początkowo ukazała się jako wydawnictwo podziemne i dopiero teraz stanie się dostępna dla szerszego ogółu Czytelników. Cała strona dodatku literackiego przeznaczona jest, jak zwykle na dział satyry, bogato ilustrowany. W dziale tym znajdą Czytelnicy cięte artykuły Zygmunta Jurkowskiego i Janusza Minkiewicza.

Bogatą całość dopełnia ankieta p. t. „Tajemnice najmłodszych", co myśli, o czem marzy, co czuje pierwsze pokolenie Niepodległej Polski". Ankietę przeprowadził Zdzisław Broncel.

Niezwykle estetyczny wygląd posiadać będzie strona pierwsza, kolorowa, z artystycznie wykonanym rysunkiem świątecznym Wiktora Podoskiego.

NASZE ABC

Baczność!
Zbrojenia obronne

Jeśli chcesz wiedzieć, co myśli się naprawdę o stanie rzeczy na gruncie międzynarodowym w zakresie polityki pokojowej, uważaj bacznie na... wydatki wojskowe.

Francuska Izba Deputowanych obradowała 18-go b. m. nad sprawą dodatkowych kredytów na wzmocnienie obrony kraju w wysokości 800 miljonów franków. Przeznaczenie jest takie: 615 milj. fr. na artylerję i wyrób broni, 48 milj. fr. na potrzeby wojsk technicznych, 35 milj. fr. na zaopatrzenie, 15 milj. fr. na zdrowotność, 80 milj. fr. na proch i materjały wybuchowe, 6 milj. fr. na wydatki kolejowe. Przedłożenie to przygotował i wniósł do Izby jeszcze marszałek Pétain w rządzie p. Doumergue'a, a podtrzymywał obecnie jen. Maurin w rządzie p. Flandin'a.

Rozprawę w Izbie o tym kredycie nadzwyczajnym poprzedziły, w przeddzień, obrady Senatu nad budżetem ministerstwa wojny. W toku tych obrad p. Lémery, polityk rzutki i śmiały, b. minister w rządzie p. Doumergue'a, udowadniając, że Francja ma już dzisiaj mniej wojska stałego niż Niemcy rzekomo rozbrojone, bo tu 450 tys. razem z zamorskiemi siłami, a tam 600 tys., domagał się przywrócenia dwuletniej służby wojskowej. Odpowiadając mu, prezes rady ministrów, p. Flandin, stwierdził właściwie jedynie, że narazie nie jest to jeszcze na czasie.

W rozprawie Izby przedstawiciele wszystkich grup od prawicy daleko w lewicę, z t. zw. socjalistami francuskimi i neo-socjalistami włącznie, a jedynie z wyjątkiem socjalistów z międzynarodówki i komunistów, oświadczyli się i głosowali za nadzwyczajnym kredytem 800 miljonów franków: 439 głosów za i 129 przeciw, przy 25 wstrzymaniach się i 20 nieobecnych.

Jen. Maurin, minister wojny, uzasadniając przedłożenie, w bardzo zwięzłem i dobitnem ujęciu uzmysłowił potrzebę nowych zaopatrzeń:

— Żołnierzy naszych w r. 1914 ocaliły działa 75-milimetrowe, ale wojnę w r. 1918 skończyły tanki.

Szybkość udoskonaleń w tej dziedzinie po wojnie może być przerażająca, ale jest niewątpliwa.

Nie miały powodzenia nawoływania p. Blum'a do zaniechania wyścigu zbrojeń, a zabezpieczanie się umowami tylko, bo odpowiadano mu:

— Niemcy tych umów nie chcą, a zbroją się.

Przewodniczący komisji wojskowej p. Fabry, odpowiadając p. Blum'owi, stwierdził, jaki jest obecny stan rzeczy:

— Wystarczyło kilka miesięcy odkąd Niemcy jawnie i urzędowo się zbroją, by powstało pytanie, czy mamy jeszcze przewagę my, czy już Niemcy.

P. Flandin przypomniał p. Blum'owi, jak się łudził, w początku r. 1932, że zwycięstwo Hindenburg'a nad Hitler'em w wyborach Prezydenta Rzeszy zamyka drogę Hitler'owi, oraz dodał:

— Nie jestem prorokiem, ale, jeśli Izba chce, by kraj żył w bezpieczeństwie, uchwalcie te kredyty.

Uchwalono ogromną większością.

Taksamo w Anglji, w Belgji, w Czechosłowacji i t. d., bo jest niebezpiecznie, gdy Niemcy wydają 2 miljardy marek na wojsko w jednym roku.

St. St.

Zewsząd grożą wrogowie
Kontrrewolucjoniści w szeregach G.P.U.?
Szpiedzy i dywersanci zamaskowani legitymacją partyjną

BERLIN, 22.12. — Prasa niemiecka donosi, że władze sowieckie stosują represje w stosunku do opozycji z „grupy Zinowjewa", która posiada liczne rozgałęzienia na całym obszarze Związku Sowieckiego. Opozycjoniści ujawniają najżywszą akcję w ośrodkach przemysłowych.

W Magnitogorsku usunięto z posad i oddano pod sąd trzech wybitnych inżynierów, oskarżonych o sympatyzowanie z „grupą Zinowjewa". W Dniepropietrowsku również dokonano licznych aresztowań.

Władza sowiecka, nie wiedząc gdzie szukać niebezpieczeństwu, jest zupełnie zdezorjentowana. Akty terorystyczne, skierowane przeciwko poszczególnym pracownikom sowieckim, są przypisywane to trockistom i zinowjewcom, to białogwardzistom.

Zamordowanie Agrowa

Największą trwogę w Moskwie wywołała niespodziewana śmierć znanego czekisty, Agrowa, który ujawniał niezwykłą gorliwość w prześladowaniu kontrrewolucjonistów. Twierdzą, że Agrow został zabity przez kontrrewolucjonistów, którzy się przedostali do G. P. U.

Wreszcie niepokoi Moskwę i ten fakt, że liczni dyplomaci sowieccy odmawiają powrotu do Moskwy. Między innemi, odmówił powrotu odpowiedzialny współpracownik sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Urugwaju — Abram Kapłan. Twierdzą, że jeden z dyplomatów sowieckich, zajmujący odpowiedzialne stanowisko w Europie, również odmówi przyjazdu do Moskwy w razie jego odwołania.

Bezlitosna rozprawa

MOSKWA, 22.12. (PAT). — Cała prasa reaguje niezwykle ostro na wiadomość o wykryciu grupy terorystycznej „Leningradzkie centrum" i daje wyraz swemu największemu oburzeniu pod adresem zinowjewowców, zarzucając im bezideowość, karjerowiczostwo, współdziałanie z wewnętrznymi oraz zagranicznymi wrogami Sowietów, i zapowiada bezlitosną z nimi rozprawę.

Bucharin w „Izwiestjach" twierdzi, że zinowjewowcy strzelając do kierownictwa sowieckiego, pomagają Rosenbergom, co równa się zdradzie stanu i łączności z kontrrewolucją zagraniczną. Autor twierdzi dalej, że czyny ich są identyczne z działalnością zagranicznych szpiegów i dywersantów i są tem niebezpieczniejsze, że zamaskowane legitymacją partyjną, podobnie jak akcja dywersantów pewnego państwa na Ukrainie.

Po długim panegiryku na cześć Stalina, Bucharin akcentuje wybór momentu przez zamachowców — zniesienie kartek, reformy G. P. U., pakt wschodni, naprężenie na Dalekim Wschodzie.

Opozycja prowadzi do kontrrewolucji

„Prawda" atakuje szczególnie ostro obłudę wielokrotnie skruszonych opozycjonistów, przytaczając przykłady „zdrady rewolucji", demonstracyj ulicznych, rozpowszechniania ulotek antyrządowych etc.

„Komsomolskaja Prawda", wskazuje na próby przeciwstawiania komsomołu partji i szerzenie defetyzmu wśród młodzieży.

„Za Industrjalizaciju" pisze o jednomyślności zinowjewowców z białogwardzistami.

Leitmotivem wszystkich artykułów jest, że wszelka opozycja prowadzi do obozu kontrrewolucji, lecz, że obecne wypadki nie wytrącą Sowietów z równowagi.

Przeciw trockistom

LONDYN, 22.12. „Daily Express" donosi, że Stalin zamierza zaostrzyć kurs nietylko w stosunku do zwolenników Zinowjewa, lecz również Trockiego, przez którego działalność zagranicą czuje się zagrożony.

Dziennik donosi, że w związku z tem, Stalin zamierza zwrócić się do rządu francuskiego o wydalenie Trockiego z terytorjum Francji.

Ananjasz Einhorn ustąpił
z zarządu Warsz. Tow. Ubezpieczeń

Głośny ostatnio konflikt w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń został zlikwidowany.

Jak wiadomo w wyniku tego konfliktu między członkami zarządu i rady nadzorczej szereg wybitnych członków tych władz złożył przed miesiącem piastowane przez siebie mandaty.

Obecnie złożył też wszystkie piastowane przez siebie we władzach zakładów ubezpieczeń mandaty i p. Ananiasz Einhorn, po dobno spowodu złego stanu zdrowia i wobec konieczności poddania się dłuższej kuracji.

Flandin otrzymał
votum zaufania

Paryż, 22.12. (PAT.). Po uchwaleniu votum zaufania dla rządu p. Flandina, senat odroczył dyskusję szczegółową nad projektem ustawy zbożowej i uchwalił w drugiem czytaniu preliminarz bużetowy.

Prawdopodobnie jeszcze na dzisiejszem nocnem posiedzeniu senat uchwali ostatecznie i projekt ustawy zbożowej i budżet.

Zatwierdzenie
prezydjum m. Lwowa

P. Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdził wybór pp.: Wacława Drojanowskiego na prezydenta m. Lwowa oraz dr. Jana Weryńskiego i Wiktora Chajesa, jako wiceprezydentów miasta.

Świąteczny „najazd"
na Zakopane

Z dnia na dzień wzrasta ruch przyjezdnych. W dniu dzisiejszym przybrał on już charakter masowego zjazdu. Pociąg warszawski, który przychodzi tu o godz. 9.35, przybył w 2-ch częściach. Wszystkie pociągi są przepełnione.

„Od Wersalu do wolności"
Droga pokoju nie przechodzi przez Berlin

BERLIN, 22.12. (PAT). — B. sekretarz stanu von Rheinbaben ogłasza na łamach „Hannoverische Ztg." artykuł, w którym na tle kończącego się roku rozważa sytuację w polityce zagranicznej Niemiec. Możemy stwierdzić z zadowoleniem — pisze von Rheinbaben — iż przebyliśmy spory etap ostatniej i decydującej części uciążliwej drogi, wiodącej od Wersalu do wolności.

BERLIN, 22.12. (PAT). „Voelkischer Beobachter" rozpoczął dziś pod tytułem „O porozumienie niemiecko - francuskie" druk cyklu rozmów, przeprowadzonych przez korespondenta paryskiego z wybitnemi osobistościami francuskiemi.

Dziennik zauważa, że w ostatnich czasach temat porozumienia niemiecko - francuskiego stał się również i we Francji problemem dnia. W dalszym ciągu dziennik ogłasza rozmowę z dep. Barthelemy - Montagnon, b. członkiem grupy Bluma, a obecnie „narodowym socjalistą i antymarksistą". Montagnon z naciskiem wskazał na konieczność zbliżenia niemiecko - francuskiego i wyraził nadzieję, że po przeprowadzeniu plebiscytu w Zagłębiu Saary będzie można rozpocząć wielkie plany i przygotować wspólnie odnowienie Europy.

Zmienne oblicze Niemiec

PARYŻ, 22.12. (PAT). — Nawiązując do rozmowy przedstawicieli unji federalnej b. kombatantów z kanclerzem Hitlerem i min. Hessem, radykalna „Ere Nouvelle" wyraża opinję, że osoby prywatne nie powinny mieszać się do spraw należących do zakresu działania ministra Spraw Zagranicznych i podwładnych mu przedstawicieli, którzy są jedynie upoważnieni do prowadzenia negocjacyj w imieniu Francji.

Dziennik przytacza następnie wyjątek z artykułu zamieszczonego w „Der Front - Krieger" i twierdzi, że kierownicy polityki niemieckiej zmieniają wprawdzie swe oblicze zależnie od potrzeb chwili, ale ich mentalność nie uległa żadnej zmianie. Polityce narodowo - socjalistycznej udało się wprawdzie doprowadzić do tego, że francuscy b. kombatanci przybyli do Berlina, ale zręcznie nawiązane intrygi nie doprowadzą jednak do rezultatu, droga pokoju bowiem nie przechodzi przez Berlin.

Przyznał się do porwania
gen. Kutiepowa

Paryż, 22.12. (PAT). — Policja paryska zwróciła się do portugalskich władz bezpieczeństwa o informacje w sprawie aresztowanego niedawna na Maderze Sergjusza Lewskiego, który w czasie przejazdu okrętem miał się przyznać do brania czynnego udziału w porwaniu gen. Kutiepowa.

Wybuch gazów
w gazowni w Bytomiu

Bytom, 22. 12. (PAT.). Dzisiaj około godz. 7-ej rano w zakładach gazowych nastąpił niezwykle silny wybuch gazu, który zburzył kilka budynków fabrycznych.

Wskutek detonacji w okolicznych domach wypadły wszystkie szyby.

Jak dotychczas zdołano ustalić, ofiar w ludziach niema, natomiast straty materjalne są znaczne.

Ludowcy wobec min. Kościałkowskiego
„Wszystko jedno — wtedy czy dziś"

W zgiełku ostatnich dni uszło uwagi przemówienie pos. Mikołajczyka z Kl. Ludowego, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu Sejmu podczas debat nad nagłym wnioskiem ludowców w sprawie nadużyć wyborczych podczas wyborów do rad gromadzkich w Małopolsce.

P. Mikołajczyk przedstawił okoliczności, w jakich wybory się odbywały, a jak to się działo wiemy dobrze wszyscy. Metody takiesame były zastosowane nietylko na terenie Małopolski, ale i w innych dzielnicach. Wszędzie były bardzo jaskrawe.

Ale pikanterją polityczną było zakończenie przemówienia pos. Mikołajczyka. Stenogram jego opiewa:

P. Mikołajczyk: Niestety, nie będę mógł mówić o wszystkich sposobach i metodach wobec tego kończę. Kończę tem, że wybory do rad gromadzkich wykazały postępowanie **czynników podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wszystko jedno, kiedy to było, czy wtedy, kiedy na czele stał inny minister spraw wewnętrznych, czy dziś, gdy stoi p. minister Kościałkowski** — jest jednym terorem, fałszem i kończy się pałką policyjną.

A oto są z jednej tylko wsi nakazy płatnicze za domaganie się sprawiedliwości przy wyborach. (Mówca pokazuje plik mandatów karnych ze wsi Lubnie, pow. Myślenickiego).

Owóż pikanterja jest wyrażona w owem ustosunkowaniu do min. Kościałkowskiego. Wiadomo, że w przemówieniu podczas ogólnej debaty budżetowej pos. Róg wyraził się bardzo korzystnie o min. Kościałkowskim i apelował do niego o unormowanie stosunku administracji do chłopów. W niektórych kołach widziano nawet pewien zwrot ludowców do lewicy sanacyjnej — a to tembardziej, że zarówno p. Róg jak i p. Kościałkowski byli działaczami Wyzwolenia.

Wystąpienie p. Mikołajczyka wykazuje, że nie wszystkie grupy ludowców odnoszą się do min. Kościałkowskiego jednolicie. Co więcej: grupa p. Mikołajczyka, t. j. Piastowcy stwierdzają, że metody działania ministerjum spraw wewnętrznych w niczem nie uległy zmianie bez względu na to, kto niem kierował.

Oddział sowiecki wkroczył
na terytorjum Mandżurji

Berlin, 22. 12. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Hsing - King półurzędowo: Oddziały żołnierzy sowieckich, który wkroczył na terytorjum Mandżuko w pobliżu Tunning, usiłował uprowadzić licznych włościan oraz rozbroić pograniczne oddziały wojsk mandżurskich i dopiero po nadejściu posiłków mandżurskich ł oddzia sowiecki wycofał się.

Tego rodzaju zajścia graniczne miały miejsce już niejednokrotnie.

Dr. Bilski skazany został na dwa lata więzienia i pozbawienie prawa praktyki lekarskiej.

*

STUTTGART, 22.12 (PAT). Liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Murrhardt, jak dotychczas zdołano ustalić, wynosi 6, a ciężko rannych i lżej rannych 15 osób. Pozatem jest jeszcze pewna liczba osób, które odniosły lekkie obrażenia. Ciężko ranni umieszczeni zostali w szpitalu w Backnang. Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Głód w Chinach

Londyn, 22.12. (ATE). Wskutek długotrwałej posuchy w prowincjach centralnych Chin oraz powodzi na północy około 100 miljonom ludności grozi głód. Centralny komitet statystyczny w Szanghaju stwierdza, że 369 okręgów jest dotkniętych klęską głodu. O powadze sytuacji świadczą cyfry dotyczące nieurodzaju. Zbiory ryżu są o 70 proc. mniejsze, niż w roku ubiegłym, bobu 60 proc.

Para butów dla dwu osób

Produkcja nie może nadążyć ze wzrostem ludności

Mimo wielkiej rozbudowy przemysłu Rosji Sowieckiej stale daje się porządnie we znaki brak przedmiotów codziennego użytku, brak odzieży, obuwia i t. p. Produkcja jest ciągle niewystarczająca. Ludność wzrasta szybciej, niż zdolności produkcyjne przemysłu. Corocznie trzeba ubrać w Rosji 5 miljonów osób, wyprodukować więc 5 miljonów par butów dla 5 miljonów ludzi.

15 lat temu Rosja liczyła 130 miljonów ludzi, dziś liczba ta wzrosła do 170 miljonów. Wzrost postępuje nadal.

4 pierwsze lata piatiletki dały Sowietom 24 miljony mieszkań. Mimo to, stosunki mieszkaniowe nie poprawiły się. Nadal w jednym pokoju mieszka po kilka osób. Znaczna część bowiem lokalów, które dotąd były używane, straciły swą zdolność użytkową.

Charakterystyczne jest, że ludność miast wzrosła w Sowietach w ciągu lat 1928 do 1933 r. z 27 miljonów do 40 miljonów.

W 1928 r. na jednego mieszkańca Sowietów w mieście przypadło 5,9 metrów kwadr. powierzchni mieszkalnej, a 5 lat później już tylko 4,7 metrów kw.

Jak przedstawiają się stosunki w zakresie odzieży i obuwia?

W czasie pierwszej piatiletki produkcja obuwia skoczyła z 23 miljonów par butów do 72 miljonów rocznie, czyli wzrosła o 200 proc.

72 miljony par obuwia oznacza to mniej, niż jeden but na osobę na rok. Produkowane obuwie jest to t. zw. obuwie lekkie, które przypomina nasze obuwie maszynowe. Czasami, jak skarżą się na to w sprawozdaniach kierownicy składów odzieżowych nadesłane z fabryki buty, są nie do użytku. Pierwszy deszcz całko wicie je niszczy. Szybko produkowane, aby dociągnąć do pożądanej liczby, (fabryki mają kontyngenty), jeszcze szybciej się niszczą.

Już przed rewolucją produkowano w Rosji 55 miljonów par butów. Mimo to, wiele ludności chodziło boso. Jakkolwiek produkcja wzrosła o 17 miljonów, sytuacja nie uległa poprawie.

Nie lepiej jest w przemyśle odzieżowym. Obrazowo można powiedzieć, że na jedną osobę przypada przy dzisiejszym stanie produkcji sowieckiej pół metra materji wełnianej. Dla skontrastowania wystarczy podać, że średnia dla ludności Anglji i Stanów Zjednoczonych wynosi 5 metrów, przyczem w obu tych krajach 20—25 razy więcej, zużywane są inne, oprócz wełny, materjały.

Szybki przyrost ludności wytwarza dla Rosji specjalną sytuację, przyczem coraz trudniejsze jest i zadośćuczynienia wzrastającym potrzebom.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji Sowiety obawiają się i tępią bez litości sabotaż gospodarczy. Niezadowolenie ludności przybiera i tak czasami formy b. groźne, potęgujący się brak artykułów pierwszej potrzeby mógłby pogłębić jeszcze fermenty, co szczególnie obecnie nie jest dla władz Z. S. R. R. pożądane.

2,5 mil. dolarów na obsługę długów

Ministerstwo Skarbu przekazało Bankowi Polskiemu 2 i pół miljona dolarów na obsługę długów amerykańskich. Z kwoty tej spłacona będzie bieżąca rata i odsetki amerykańskiej pożyczki stabilizacyjnej.

Czy zakaz „Noworocznego" będzie utrzymany?

W związkach niższych funkcjonarjuszy państwowych dyskutowana jest obecnie sprawa t. zw. noworocznego.

Jak wiadomo władze przełożone zakazały listonoszom i innym niższym funkcjonarjuszom przyjmowania datków z okazji Nowego Roku, uznając, iż nie licuje to z godnością ich stanowiska służbowego.

Jabłka krymskie nadeszły z Leningradu

Do Gdyni nadszedł z Leningradu pierwszy transport sowieckich owoców sprowadzonych przez aukcje owocowe. Transport ten obejmuje między innemi 4 wagony jabłek krymskich. Jabłka krymskie sprzedawane będą po 1.50 — 1.70 za kg.

Pod dyktaturą Roosevelta

czyli U.S.A. przystąpi do Ligi Narodów?

Po wystąpieniu Japonji i Niemiec z Ligi Narodów tempo jej pracy nie osłabło. W wielu wypadkach przyczyniła się ona do złagodzenia konfliktów, a choć da leka od ideału (czego najlepszym dowodem, że nie może sobie dać rady z taką sprawą, jak wojna między Boliwją a Paragwajem), odgrywa znaczną, a czasem nawet pożyteczną, jako forum wymiany poglądów, rolę polityczną.

Wypadki ostatnich miesięcy zdają się wskazywać, że Stany Zjednoczone, które były współtwórcami Ligi, a które nie weszły do niej, po jej ukonstytuowaniu, zdają się obecnie zmieniać swą orjentację tak, że sprawa przystąpienia U. S. A. do Ligi nabiera cech prawdopodobieństwa.

Co złożyło się na tę zmianę stosunku Stanów do instytucji genewskiej? Przedewszystkiem nie powodzenie rokowań londyńskich (rozbrojenie morskie), następnie wystąpienie Sowietów do Ligi (coma dla Stanów pierwszorzędne znaczenie, ze względu na wspólną ich linję polityczną w stosunku do Japonji), wreszcie pełne zwycięstwo wyborcze, jakie odniósł Prezydent, przy ostatnich wyborach.

Podczas rokowań londyńskich w całej pełni zarysował się punkt widzenia Japonji. Otwarcie oświadczyła ona, że pragnie się zbroić, celem wyrównania stosunku flot wojennych z Anglją i Ameryką. Rokowania zostały przerwane. Ich pozytywnym wynikiem jest to, że wiadomo już, iż Japonja negatywnie ustosunkowała się to traktatu waszyngtońskiego (ustalającego stosunek flot 5:5:3 na niekorzyść Japonji). Ten moment odkrycia kart przez Japonję, został wyzyskany przez politykę Anglji, dla zbliżenia anglo-amerykańskiego i wciągnięcia Stanów w orbitę spraw europejskich. Zarówno Anglja, jak i Ameryka zainteresowane są obecnie w zgodnem i przyjaznem współżyciu.

To postępujące zbliżenie z jednej strony amerykańsko - rosyjskie, z drugiej amerykańsko-angielskie powoduje, że wytwarza się wspólna linja polityczna i że Stany, zainteresowane w działalności obu tych państw, same mu szą z konieczności interesować się Ligą Narodów.

Zwycięstwo Roosevelta, przekraczające znacznie jego nadzieje, zapewnia mu swobodę prowadzenia polityki zagranicznej przy pełnem poparciu narodu.

Posiadając w Senacie większość, przekraczającą dwie trzecie, Roosevelt mógłby przeprowadzić nawet przystąpienie Stanów do Ligi. W zakresie polityki zagranicznej U. S. A., Roosevelt jest dziś dyktatorem.

Stany, które nie wzięły udziału w pracach Ligi wówczas, gdy przechodziła ona swe stadjum początkowej organizacji, oczywiście mogłyby teraz przystąpić, ale tyl ko w pewnych warunkach i przy zmianie paktu Ligi.

W każdym razie już dzisiaj akcja przystąpienia Stanów do Ligi, jest zakrojona na wielką skalę. Sama idea jest bardziej popularna wśród polityków i działaczów, niżeli wśród mas. Wyrazem tego może być próbny plebiscyt przeprowadzony w Massachuttes, w którym ponad 100.000 opowiedziało się przeciw przystąpieniu U. S. A. do Ligi, a zaledwie 67 tysięcy za przystąpieniem.

Chodzi tu jednak o przystąpienie do Ligi na normalnych warunkach, a przecież wiadomo, że Stany mogą otrzymać specjalne klauzule, ułatwiające im przystąpienie.

Ostatnio opowiedzenie się rządu Stanów za wolną polityką morską zdaje się wskazywać, że Stany będą dążyły do wzięcia udziału czynnego w polityce europejskiej i przestaną stronić od instytucji genewskiej.

Pierwsze czynności zarządcy sądowego Elektrowni

Zarządca sądowy Elektrowni Warszawskiej, inż. Alfons Kühn, po dopełnieniu pierwszych czynności, związanych z sekwestrem, przystąpi po świętach do skontrolowania wszystkich urządzeń technicznych Elektrowni. Na 1 stycznia sporządzony będzie wyczerpujący inwentarz Elektrowni i doroczny bilans. Czynności te dokonane będą bezpośrednio pod nadzorem zarządcy.

W związku ze spodziewanem wejściem w życie obniżonej ceny prądu, zarządca sądowy wydał polecenie przygotowania odpowiednich tabel w celu obliczania abonentom nowej ceny prądu, która będzie uwzględniona w rachunkach wystawianych po dacie ogłoszenia nowej ceny węgla w „Wiadomościach Statystycznych".

W sobotę, 22 bm, zgłosiła się do p. Kühna delegacja pracowników Elektrowni pod przewodnictwem prezesa Jaworowskiego, która powitała zarządcę sądowego i zadeklarowała lojalną i gorliwą z nim współpracę.

Konferencja handlowa polsko-hiszpańska

W myśl obowiązujących przepisów, powołana niedawno komisja rewizyjna przy tymczasowym Zarządzie miejskim, sprawować będzie czynności kontroli wewnętrznej, przewidzianej w ustawie samorządowej i innych przepisach szczególnych. Pierwszą czynnością komisji rewizyjnej będzie opracowanie regulaminu swych obrad, który będzie wymagał zatwierdzenia przez władzę nadzorczą. Komisja rewizyjna składać będzie władzy nadzorczej protokuły czynności rewizyjnych, oraz uwagi swe i wnioski, wraz z wyjaśnieniami tymczasowego zarządu miejskiego. W przeciwieństwie do członków tymczasowej Rady Miejskiej, członkowie komisji rewizyjnej otrzymywać będą diety za udział w posiedzeniach komisji i jej czynnościach rewizyjnych, tytułem odszkodowania, podług norm, ustalonych przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Nr. 109 „Dziennika Ustaw R. P." z dnia 22 grudnia r. b., w którym opublikowano szereg ustaw. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozp. Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 29 listopada r. b. w sprawie częściowej zmiany ordynacji telegraficznej (poz. 962);

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 6 grudnia r. b. w sprawie zwolnienia niektórych zakładów detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych od obowiązku uiszczenia opłat z tytułu prowadzenia tej sprzedaży (poz. 964);

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 7 grudnia rb. o przyjmowaniu złotych 4 i pół proc. Listów Zastawnych Państwowego Banku Rolnego, serji I na spłatę zaległości podatkowych (poz. 965);

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia rb., w porozumieniu z Ministrami: Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. — o zniżkach celnych na śledzie (poz. 966);

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia r. b. o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych (poz. 967);

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia r. b. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października r. b. o ulgach w spłacie długów, posiadaczy gospodarstw wiejskich, oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych (poz. 968);

Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia rb. o opłatach sądowych, notarjalnych i pisarzy hipotecznych, za czynności, związane z działalnością Banku Akceptacyjnego (poz. 969);

Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia rb. o wprowadzeniu w życie przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego o postępowaniu upominawczem na obszarze Sądu Apelacyjnego w Warszawie oraz Sądów Okręgowych w Kielcach, Lublinie, Radomiu i Zamościu (poz. 970);

Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia rb., w sprawie uiszczania opłat sądowych (poz. 971);

Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia r. b. o opłacie za doręczenie w sprawach cywilnych (poz. 972);

Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 1 grudnia rb., w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o utatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych (poz. 973);

Obwieszczenie Ministra Rolnictwa i R. R. z dnia 6 grudnia r. b., w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 28 marca r. 1933. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (poz. 974).

Zabójczyni męża

Zawisła na szubienicy

Londyn, 22. 12. Po raz pierwszy od 8 lat w Anglji wykonano wyrok śmierci przez powieszenie.

Oskarżona o otrucie męża strychniną Ethel Major, powieszona została w więzieniu w Hull rano o godz. 9-ej. Do ostatniej minuty przypuszczano, że prośba o ułaskawienie zostanie uwzględniona, jednakże czynniki najwyższe orzekły, że w sprawie pani Major nie istnieje żaden motyw, któryby bronił ją przed wykonaniem wyroku. Prawo angielskie uznaje zupełnie jednakową odpowiedzialność sądową kobiet i mężczyzn. Sekretarz prywatny króla, do którego także się zwrócono, oznajmił, że prośbę skierowano do ministra. Oznaczało to, że prośba jest odrzucona. Tymczasem w więzieniu Ethel Major czekała na łaskę lub na śmierć. Przeznaczenie przyniosło jej śmierć.

Ściśle co do minuty wyznaczonej przez sąd stanęła na szafocie, kat zaś obliczył długość sznura w ten sposób, aby natychmiast po usunięciu stołka zawisła w powietrzu. Prawo angielskie wymaga, aby ci, którzy ponoszą najwyższą karę, dokładnie znali datę i godzinę, o której będzie wykonana egzekucja.

WIZYTA SYNA

Dnia poprzedzającego egzekucję p. Ethel Major zezwolono na przyjęcie odwiedzin syna. Jest to chłopiec, który podczas procesu matki przeżywał okropne chwile. Nie należy dodawać, że to spotkanie ostatnie było bardzo tragiczne. Ethel Major posiada również córkę z pierwszego małżeństwa, która właśnie wydała na świat dziecko. Tak więc zbrodniarka Ethel, 42-letnia zazdrosna kobieta, która zabiła męża, jest babką.

W ciągu nocy poprzedzającej egzekucję, skazana dwukrotnie zasłabła wskutek zrozumiałych bardzo ciężkich przeżyć.

DROGA NA SZAFOT

Wczoraj, w dniu egzekucji, od godz. 8-ej rano, tłum powstrzymywany przez policję zaczął się gromadzić przed wysokiemi murami więzienia. O g. 8,30 do celi Ethel przybył gubernator więzienia i kapłan. O g. 9 rano Ethel Major opuściła swą celę, a w 15 minut później, jak zawiedziono, wszystko stało się zadość.

Do ostatniej chwili nikt nie wiedział, że egzekucja będzie wykonana o tej porze. Dopiero kiedy dwóch ludzi położyło swój podpis — jeden był to podpis świadczący, że wyrok wykonano, drugi zaś podpis lekarza konstatujący śmierć, — wtedy dopiero podano to do wiadomości publicznej.

MÓWIĄ, ŻE JEST NIEWINNA.

Ethel Major nie przestawała twierdzić, że jest niewinna. Przed sądem zeznawała, że mąż padł ofiarą zatrucia się konserwą mięsną. Jednakże świadectwo lekarza mówiło co innego. Ustalono również, że pies z sąsiedztwa zdechł po zjedzeniu kilku kawałków mięsa podanych przez Ethel mężowi. Sekcja wnętrzności psa wykazała obecność dużej dozy strychniny. W dalszym ciągu śledztwa okazało się, że Ethel Major popełniła zbrodni uczucie szalonej zazdrości. Jej mąż od kilku miesięcy posiadał kochankę. Listy miłosne pełne gwałtownych wyrzutów, czynionych mężowi przez Ethel, zostały znalezione w sądzie jako dowód.

OPINJA PUBLICZNA PROTESTUJE

Wykonanie wyroku na Ethel Major, na tej 42-letniej kobiecie zazdrosnej wywołało w Anglji głębokie poruszenie. Sentyment publiczności skierował się przeciwko wyrokowi śmierci; mówiono, że nie powinno się karać śmiercią kobiety - matki. Wyrok taki wykonany był ostatnio w Wielkiej Brytanji w r. 1926. Poza tem jeszcze przed paroma laty skazana była na śmierć również niejaka Lidja Bing, oskarżona o zabicie dziecka, została jednak ułaskawiona.

„Niebieskie świece" zamiast swastyki

Hitlerowcy austrjaccy nie ustępują

PARYŻ, 22.12. — Z Wiednia donoszą: Rząd austrjacki wprowadził do ustawy o służbie wojskowej przepis, zabraniający żołnierzom uczestnictwa w organizacjach politycznych. Dla wstąpienia do stowarzyszeń i organizacyj o charakterze apolitycznym żołnierze będą musieli uzyskiwać zezwolenie władzy przełożonej.

Przepisy te mają na celu usunięcie z armji austrjackiej wszelkiej polityki.

WIEDEŃ, 22.12. — Z okazji świąt Bożego Narodzenia zwolniono z obozu karnego w Woellersdorf znaczną ilość osób, bądź to skazanych na karę aresztu, bądź też internowanych. Obecnie pozostaje jeszcze w obozie Woellersdorf 64 socjaldemokratów, 90 komunistów i 500 narodowych socjalistów, internowanych za udział w rewolcie lipcowej. Z obozu tego zwolniono 720 narodowych socjalistów, internowanych za przestępstwa nie pozostające w bezpośrednim związku z rewoltą lipcową. Z tej ostatniej grupy pozostanie w Woellersdorf jeszcze 70 osób.

WIEDEŃ, 22.12. — Związek Niemców zagranicznych z centralą w Sztutgarcie, który ma na celu skupienie wszystkich Niemców przebywających poza granicami Rzeszy pod sztandarami narodowo - socjalistycznemi, postanowił w oryginalny sposób obejść istniejący w Austrji zakaz posługowania się emblematami hitlerowskiemi i urządzania zbiórek na cele narodowo - socjalistyczne.

Oddział związku w Austrji wydał odezwę, wzywającą wszystkich „narodowo uświadomionych Niemców", by w wieczór wigilijny skupili się dokoła „błękitnej świecy", która w tym wypadku zastąpuje zakazaną w Austrji swastykę.

Ogólnie przypuszczają, że rząd austrjacki wkroczy i zakaże sprzedaży na rynku austrjackim „namiastki" hitlerowskiej swastyki.

Próba pojednania

Sukces regenta ks. Pawła

Zmiana kursu wewnętrzno-politycznego w Jugosławji

BIAŁOGROD, 22.12. Dekret ułaskawiający znanego przywódcę chorwackiego dr. Macka wywołał w kołach białogrodzkich duże wrażenie i interpretowany jest jako zapowiedź zmiany kursu wewnętrzno - politycznego.

Dr. Macek skazany został, jak wiadomo, przez trybunał obrony państwa za podpisanie odezwy kierowniczych kół chorwackich, które m. in. domagały się przywrócenia w Chorwacji stanu istniejącego w roku 1918 i ponownego rozstrzygnięcia w drodze umowy z miarodajnemi czynnikami kwestji przynależności państwowej Chorwatów.

Przywódca Chorwatów po odcierpieniu części kary w więzieniu Sremska Mitrovica zachorował i za zgodą króla Aleksandra przewieziony został do sanatorjum w Zagrzebiu, gdzie zakomunikowano mu dziś decyzję Rady regencyjnej.

RZYM, 22.12. (PAT). — „Lavoro Fascista", komentując przebieg i sposób rozwiązania kryzysu rządowego w Jugosławji twierdzi, że zatargi wewnętrzne w Jugosławji są liczne, niemniej wśród ogólnie biorąc jest ich wiele, ale także w ród polityków. Zdaniem pisma, rząd Jewticza oznacza próbę pojednania zarówno w stosunkach zagranicy, jak i wobec polityki wewnętrznej kraju.

Turyńska „Stampa" dopatruje się w dojściu do skutku rządu Jewticza znacznego sukcesu ks. regenta Pawła i zwycięstwa nad przeciwstawiającym się jego woli b. premierem Uzunowiczem. Pierwszy zatarg między ks. Pawłem a premierem miał się zacząć wtedy, gdy powstała kwestja ogłoszenia oryginalnego tekstu testamentu króla Aleksandra czego domagał się książę, a czemu przeciwdziałał szef rządu.

Płk. Percewicz na wolności

WIEDEŃ, 22.12. (PAT.). — W związku z uwolnieniem pułk. Percewicza „Wiener Ztg." podaje następujące szczegóły: dochodzenia władz austrjackich nie dały żadnych dowodów wspólnictwa Percewicza w zamachu marsylskim. Stwierdzono, że Percewicz przebywał w czasie zamachu nad jeziorem Garda. Rezultat dochodzeń zakomunikowany został francuskim urzędnikom policyjnym, wysłanym do Wiednia i Budapesztu. Władze sądowe wszystkich instancyj doszły do przekonania, że żądanie ekstradycji należy odrzucić. O tej decyzji sądów austrjackich władze francuskie zawiadomione zostały w drodze dyplomatycznej.

Za dużo ludzi rodzi się czy za mało?

W setną rocznicę śmierci Malthusa

T. zw. zagadnienia populacyjne są coraz częściej rozstrząsane w publicystyce i polityce różnych krajów i coraz bardziej też i żywiej zajmują szeroką opinję publiczną. Więc może nie będzie to tylko okazyjnem wspomnieniem historycznem, ale wiadomością interesującą także szersze koła, jeśli przypomnimy, że dziś właśnie, w dniu 23-go grudnia, upływa setna rocznica śmierci słynnego ekonomisty angielskiego Tomasza Roberta Malthusa.

KIM BYŁ MALTHUS?

Jeden z najoryginalniejszych myślicieli wśród „klasyków" nowoczesnej ekonomji angielskiej, Malthus zwrócił na siebie powszechną uwagę współczesnych i jest dziś jeszcze znany i cytowany przedewszystkiem spowodu słynnego dzieła o „prawie ludnościowem" czyli o zasadach, rządzących przyrostem ludności. Po raz pierwszy sformułował Malthus swoją teorję w roku 1798, gdy jako 32-letni absolwent uniwersytetu w Cambridge objął małe probostwo w Albury.

Była to broszura polemiczna, która wywołała w całym świecie naukowym Europy niesłychaną sensację i rozpętała dokoła siebie całą burzę polemik za i przeciw. Sam jednak autor stał od tej wrzawy na uboczu, odbywał podróże, badał stosunki w różnych krajach, rozmawiał z ludźmi, wertował bibljoteki — wszystko dla gruntowniejszego opracowania swego dzieła, którego drugie wydanie (pierwsze było wyczerpane całkowicie już po roku) ukazało się w roku 1803, stanowiąc już nie dorywczą broszurę, ale pracę kilkutomową, gruntownie opartą o źródła i dowody historyczne.

JEGO TEORJA

Teorja Malthusa streszcza się w krótkości w twierdzeniu, że przyrost ludności postępuje w progresji geometrycznej, natomiast zwiększanie się środków żywnościowych tylko w progresji arytmetycznej, a zatem o wiele powolniejszej, a zatem o wiele powolniejszej. Wskutek tego postępujące rozmnażanie się ludności, gdyby dalej szło w tem samem tempie, doprowadzić musi do coraz większego ubożenia świata. Na nic bowiem nie zdadzą się postępy techniki i rozwój produkcji, jeśli szerokie masy nie otrzymają odpowiedniego zwiększenia środków utrzymania, jeśli wzrost ich dobrobytu nie będzie dotrzymywał kroku zwiększaniu się ludności.

POD WPŁYWEM PRZEWROTU GOSPODARCZEGO

Teorja ta była wynikiem przewrotu gospodarczego, jaki dokonał się właśnie w okresie między urodzeniem się Malthusa a wyjściem jego dzieła: przejścia przemysłu do masowej produkcji fabrycznej na wielką skalę. Wśród powszechnie panujących nastrojów radosnego upojenia i wiary w nieograniczone możliwości postępu techniki, Malthus występował ze sceptycznym głosem trzeźwej rozwagi i ostrzeżenia. Zwracał uwagę na to, że mimo postępu techniki nie maleje bieda wśród proletarjatu i kiedy przeciwnicy jego zwalali winę tego stanu rzeczy na politykę rządów i niesprawiedliwość ustroju socjalnego, on ujmował sprawę pod kątem logiki, jako pewnego rodzaju mechanicznego prawa, związanego istotą swoją z rozwojem stosunków.

Wiek XIX obalił całkowicie przewidywania Malthusa — tak przynajmniej orzekli ekonomiści szkoły liberalnej, gdy mimo upływu stu lat i ciągłego wzrastania ludności na świecie (i to nawet w tempie przyspieszonem wskutek zmniejszania się śmiertelności pod wpływem polepszających się stosunków zdrowotnych), nic nie wskazywało na to, aby człowiekowi miało być za ciasno na ziemi, a nieustanny postęp techniki i wciąganie w zakres światowego systemu gospodarczego krajów poprzednio zupełnie dzikich i nie odgrywających żadnej roli, malowało przyszłość w fantastycznych wprost barwach.

A DZIŚ?

A jednak dziś, gdy znaleźliśmy się w okresie kryzysu i to bynajmniej nie przejściowego ale wywołanego zasadniczą głęboką chorobą współczesnego systemu gospodarki światowej, powstaje pytanie, czy Malthus nie znajdował się jednak na właściwej drodze? Być może, że główne „prawo", stanowiące punkt szczytowy jego teorji, było błędne, ale czy mylne były przesłanki rozumowania, po których do niego doszedł — mianowicie wyraźne zróżniczkowanie między postępem techniki a postępem dobrobytu ludzi?

Środków żywności jest dziś przecież o wiele więcej, niż ich zbiedniała ludzkość może skonsumować i olbrzymie zapasy leżą niesprzedane, marnieją lub zgoła rozmyślnie są niszczone, aby „odciążyć" rynek i poprawić ceny. Ale czy nie szerzy się nędza i czy nie stoimy wobec podobnej jak za jego epoki — tylko tym razem o wiele poważniejszej, bo bardzo groźnej w swej aktualności — zagadki: jak pogodzić postęp techniki z możliwością dalszego rozwoju materjalnego ludzkości?

FAŁSZYWA OPINJA

Warto przytem na jedną rzecz zwrócić uwagę. Malthusa powszechnie uważa się za pierwszego głosiciela tych zasad, które w sto lat później zostały podjęte i rozwinięte przez t. zw. neomaltuzjalistów: sztucznego ograniczania przyrostu ludności. Tymczasem sam Malthus był właśnie wrogiem wszelkiego pod tym względem przymusu i używania środków przeciwnych naturze. Pod tym względem pozostawał w zgodzie ze swym charakterem pastora. Twierdził, że bez uświadomienia sobie skutków rozradzania się rodziny przez każdego ojca ludzkość będzie pogrążała się spowrotem w stanie barbarzyństwa, występował przeciwko „proletarjackiemu" rozradzaniu się ludzi, stawiając jako ideał, oparte na obyczajnej wstrzemięźliwości rozmnażanie się świadome, do skali dobrobytu dostosowane. Środki natomiast sztucznie ograniczające pęd rozrodczy ludzi potępiał zdecydowanie, oświadczając, że „gdyby każda para małżeńska mogła ograniczać dowolnie ilość swych dzieci, trzebaby się stanowczo obawiać, że będzie silnie wzrastała indolencja rodzaju ludzkiego i ani zaludnienie poszczególnych krajów, ani całego świata nie osiągnie nigdy swoich naturalnych i właściwych rozmiarów".

Nawiasowo dodajmy jeszcze, że dzieło Malthusa dało Darwinowi bodziec do zbudowania jego teorji rozwoju gatunków — co dowodzi wymownie, jak oryginalny i twórczy był to umysł. Kto wie też, czy nie nadszedł okres, w którym warto będzie powrócić do Malthusowych założeń i unikając tych błędów, jakie w jego rozumowaniu wykazał następny rozwój gospodarki świata, nawiązać jednak do tej części jego rozumowania, w której miał rację, a mianowicie: że bardziej niż o postępie technicznym trzeba dziś myśleć o postępie dobrobytu ludzkości. Nie może tu być oczywiście mowy o jakiemkolwiek ograniczeniu naturalnego ruchu ludności, co i sam Malthus potępiał ,jako drogę wiodącą do upadku ludzkości, ale o dostosowaniu całej polityki państwa nowoczesnego do faktów populacyjnych.

TROSKI DZISIEJSZE

Dziś właśnie przeżywamy tego rodzaju okres, w którym coraz większa ilość państw bardzo poważnie zajmuje się problemem zapobieżenia niepokojącemu zmniejszanie się ludności. Francja, a przedewszystkiem Niemcy zajęły się tą sprawą w sposób bardzo intensywny. Ostatnio zaś zwrócono także uwagę na ten problem w Szwecji, która jest krajem mającym w tej chwili najmniejszą na całym świecie liczbę urodzin w stosunku do ludności.

NIEPOKOJĄCY STAN W SZWECJI

Ludność jej wynosi mianowicie 6.200.000 osób, a liczba urodzeń wynosiła: w roku 1921 — 127.000, w rok później 116.000, a później w dwuletnich odstępach czasu: w r. 1924 — 109.000 w r. 1926 — 102.000, w r. 1928 — 97.000, w r. 1930 — 94.000, w roku 1932 — 89.000, w r. 1933 zaś 84.000. Obliczono, że gdy ten stan rzeczy dalej będzie postępował, to w roku 1940 ilość nowonarodzonych dzieci spadnie do 63.000. Jest to objaw wręcz zastraszający.

Cóż bowiem będzie za lat 20, gdy te słabe roczniki zaczną wchodzić w życie? Młodych ludzi, stających do warsztatów pracy, wstępujących w związki małżeńskie, służących w wojsku, będzie dwa razy mniej, niż za lat 10, a trzy razy mniej niż jeszcze do niedawna. Społeczeństwo starców — jakże ci nieliczni młodzi dadzą sobie radę z utrzymaniem tego ciężkiego balastu? I co będzie z całym narodem w konkurencji światowej z innemi narodami?

DZIWNE PARADOKSY

Szwecja należy do krajów najbogaciej przez naturę wyposażonych, ma doskonałe położenie handlowe, o wojnach prawie już zapomniała, cieszy się wysokim dobrobytem. Jest tam oczywiście i proletarjat, ale rzecz charakterystyczna, że na wysokiej północy, gdzie bieda największa, rodzi się dzieci najwięcej, natomiast w bogatym Sztokholmie pogrzebów jest stale więcej niż urodzin.

Zaczyna się więc ruszać opinja szwedzka, dyskutuje się o konieczności zastosowania przez państwo środków zaradczych, opieki nad rodzinami, nad matką i dzieckiem i t. d. Równocześnie jednak myśli się także o tem, aby... wprowadzić także w Szwecji ustawę, niedawno uchwaloną przez Islandję, dopuszczającą legalność sztucznego przerywania ciąży...

DWA PROBLEMY

Jest w tem jakieś zaczarowane koło nieporozumień. Dylemat: za dużo ludzi rodzi się czy za mało? — jest, jak się zdaje, dylematem przedewszystkiem charakteru. I miał chyba Malthus głęboką rację przestrzegając przed fatalnemi następstwami, do jakich doprowadzić musi rozmyślne ograniczanie przez rodziców liczby potomstwa — wbrew naturalnemu pędowi rozrodczemu.

Bo kwestja dostosowania dalszego rozwoju gospodarczego świata do stanu ludności, to jeden problem, a kwestja utrzymania gatunku, a więc utrzymania i rozwoju narodu, to problem drugi. Przekreślać jeden z nich drugim, to nie droga do postępu, ale — cofanie się wstecz.

Mussolini o matkach włoskich

z okazji „Dnia matki i dziecka!

RZYM, 22.12. (PAT). Z okzaji odbywającego się w Rzymie „Dnia Matki i Dziecka", Mussolini przyjął dziś w pałacu weneckim 94 najpłodniejsze matki włoskie, przybyłe na Zjazd ze wszystkich prowincyj Włoch. Kobiety te urodziły razem 910 dzieci. Mussolini, przemawiając do zebranych kobiet, zaznaczył, że spełniły one swój obowiązek względem ojczyzny i powinny być wzorem dla innych matek włoskich. Każdej z uczestniczek tej audjencji premjer wręczył premję w wysokości 4.000 lirów. Ogólna suma premij pieniężnych, przyznana przez Rzym dla najpłodniejszych matek, wynosi około pół miljona lirów.

Pezestniczki Zjazdu przyjęte były też na audjencji przez Ojca Świętego.

Tymczasowa rada miejska

zwołana będzie w połowie stycznia

Jak się dowiadujemy, tymczasowa rada miejska Warszawy zwołana będzie na pierwsze posiedzenie w połowie stycznia.

Zarząd miasta pracuje obecnie nad preliminarzem budżetowym na rok 1935/36 i prace te zakończyć ma w pierwszej połowie stycznia. Tymczasowej Radzie miejskiej przedłożony będzie preliminarz budżetowy do wyrażenia opinji.

Obrady tymczasowej Rady nad budżetem prowadzone będą w takiem tempie, aby jeszcze przed pierwszym lutego opinja Rady o preliminarzu budżetowym mogła być przedłożona Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

100.000 funtów

dla żydów polskich

Żydowski „Hajnt" donosi o przybyciu do Warszawy Wolf'a, przewodniczącego Federacji Żydów polskich w Anglji. Przybył on, aby „zapoznać się na miejscu z żydowską nędzą i zorganizować akcję pomocy".

Wolf konferował z rab. Szorem, Szenbrunem, Kenigstainem, Wilderem i Rabinowiczem, stojącymi na czele Centralnego komitetu pomocy, aby wytworzyć specjalny aparat, któryby kierował tą pracą:

— „Dowiadujemy się, że Federacja Żydów polskich w Anglji postanowiła zebrać 100 tys. f. s. i te pieniądze użyć wyłącznie na pracę konstrukcyjną dla ofiar kryzysu w Polsce. Zbiórka odbędzie się pod hasłem „Tydzień dla polskich Żydów".

Akcja pomocy ma się rozpocząć od 1 stycznia 1935 r.

Wolf z Warszawy wyjechał na objazd szeregu miast: Łodzi, Białegostoku, Wilna, Krakowa i t. d., aby tam zorganizować odpowiednie Komitety.

Co to znaczy — żydowska „praca konstrukcyjna"?

To znaczy, takie przystosowanie pewnej ilości żywiołu żydowskiego do zmienionych warunków gospodarczych w jakimś kraju, aby nadal umożliwić mu eksploatację ludności rdzennej.

Wśród pism

Sanacja a żydzi

Dr. Rozmarin w artykule „Sytuacja musi być zmieniona" („Moment" Nr. 287), tak ocenia walkę opozycji narodowej z sanacją:

— „W polskiem społeczeństwie odbywa się walka między endecją i sanacją, o opanowanie dusz polskich mas. Nie przesadzę, jeżeli stwierdzę, że walka odbywa się na naszej skórze. Endecja przy pomocy demagogicznych przeciwżydowskich haseł, chceześrodkować dokoła siebie rozgoryczone masy. Z drugiej strony sanacja, obawiając się zwycięstwa endecji, czyni wszystko co można, aby jej nie posądzono o liczenie się z żydowskiemi interesami, nawet najsłuszniejszemi, naprostszemi".

Dotychczas więc przyznane Żydom przywileje nie wystarczają? Kasy bezprocentowe, własne organizacje wojskowe — tego wszystkiego zamało? Sanacja musi płacić, bo inaczej... sojusznik żydowski oskarża ją o posługiwanie się metodami endeckiemi.

Opłaty sądowe

od stycznia 1935 r.

Z dniem 1 stycznia 1935 wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o uiszczaniu opłat sądowych. Opłaty sądowe do wysokości 50 zł. uiszcza się znaczkami sądowemi z napisem „Opłata sądowa". Gotówką mają być uiszczone opłaty ponad 50 zł. oraz bez względu na wysokość wszystkie opłaty, ściągane w drodze egzekucji, kaucje kasacyjne oraz opłaty w postępowaniu karnem. Wnoszący opłaty sądowe w znaczkach, nie może ich sam kasować. Znaczki skasowane przez wpłacającego nie będą przyjmowane. Kasowanie znaczków należy do sędziego lub urzędnika.

Marsz. Switalski opracowuje

przyszłą ordynację wyborczą

W sferach rządowych zwrócono uwagę na zainteresowanie się marsz. Świtalskiego zagadnieniem ordynacji wyborczej. Podobno dr. Świtalski rozpoczął studja nad ordynacjami wyborczemi rozmaitych państw.

Mówią, że zainteresowanie to łączy się z losami ordynacji wyborczej u nas. Podobno dr. Świtalski ma opracować projekt takiej ordynacji i przedłożyć go do aprobaty kołom decydującym.

Po uchwaleniu zmiany konstytucji ordynacja wyborcza ma być ogłoszona w formie dekretu prezydenta.

Mówią, że p. Świtalski ma objąć kierownictwo akcji wyborczej przy przyszłorocznych wyborach do ciał ustawodawczych z ramienia obozu prorządowego. Już raz, kiedy sprawował obowiązki dyrektora departamentu politycznego w M. S. W. p. Świtalski brał czynny udział w rozwoju akcji wyborczej.

Przed Wyborami

B. Chilinowicz w artykule „Momentu" p. t. „O czem się mówi w kołach politycznych" pisze, że na tle oczekiwanych wyborów w łonie sanacji odbywa się zakulisowa walka między radykałami (Stpiczyńskim, Starzyńskim, Legjonem Młodych) i konserwatystami. Mówi się już poważnie o rozłamie BB na dwie grupy: lewicową i prawicową, co znajduje wyraz nawet na łamach „Czasu".

Ale trudno coś stanowczego powiedzieć o tem,

— „albowiem ci, którzy trzymają w swoich rękach kierownictwo BB, jak Sławek i Prystor, szczególnie pierwszy, milczą i nie jest możliwe od nich coś dowiedzieć się. Płk. Sławek, według swego zwyczaju, urządza różne manewry i trzyma w największej konspiracji całą nową konstytucję oraz związane z nią konsekwencje".

Walka w łonie sanacji odbywa się w oczekiwaniu nowych wyborów,

— „ale w tej walce jest jeszcze jeden znamienny moment — „interes materjalny" tych grup, które są reprezentowane"...

Autor zapowiada poświęcenie jednego z następnych swoich artykułów temu właśnie „interesowi materjalnemu" tych grup.

Zaświadczenie

O niekaralności

Na podstawie nowego rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości o rejestrze karnym, wprowadzonem zostało wydawanie zaświadczeń o niekaralności. Osoby zainteresowane, które zechcą udowodnić sądom bądź też urzędom państwowym, iż nie były one nigdy karane sądownie, będą miały prawo wystąpić do rejestru o wydanie zaświadczenia stwierdzającego, że nie figurują one w spisach osób skazanych.

Przezorność

Żołnierze batajjonu angielskiego wysłanego do zagłębia Saary na czas plebiscytu zostali uprzedzeni przez zwierzchników, że nie wolno im wstępować w związki małżeńskie z obywatelkami zagłębia Saary.

Wyjaśnienie

Na str. 3-ej, w numerze wczorajszym „ABC" w art. „Policyjna władza państwowa nad dzieckiem", mylnie wydrukowano nazwisko profesora , który opracował część Kodeksu Cywilnego, dotyczącą stosunków prawnych rodziców i dzieci. Zamiast prof. Stanisław Gołąbek, powinno być Stanisław Gołąb.

Stawki

Podatku obrotowego

w 1935 r,

Ustawa o podatku przemysłowym przewiduje w art. 7, iż w roku 1935 przedsiębiorstwa będą płaciły podatek obrotowy według następujących stawek: 1) handel towarowy (sklepy spożywcze, mydlarnie i t. p. 1 proc. a przy prowadzeniu książek 0,75 proc. 2) kawiarnie, mleczarnie restauracje i wogóle zakłady gastronomiczne (bez względu na prowadzenie ksiąg) 2 proc. 3) przemysł kat. V — VII 1,5 proc. 4) pracownie i zajęcia rzemieślnicze (z kartą rzemieślniczą) 1 proc.

10 proc. pensji

bonami

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast okólnik w sprawie wypłacania uposażeń pracowniczych bonami funduszu inwestycyjnego.

Okólnik ministerjalny podnosi, iż zarząd główny zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. wezwał zrzeszone związki, aby wyraziły zgodę na przyjmowanie części należnego uposażenia w bonach inwestycyjnych.

Wszędzie zatem, gdzie pracownicy samorządowi lub związki pracownicze wyrażą zgodę na wypłacanie im części uposażenia w bonach inwestycyjnych, należy uskutecznić wypłaty do wysokości 10 proc. uposażenia miesięcznego. Wypłaty w bonach należy podjąć, gdzie to będzie możliwe, już na 1 stycznia, a to ze względu na doniosłe znaczenie, jakie mają bony inwestycyjne dla ożywienia życia gospodarczego.

Świąteczne nastroje stolicy

Przy wigilji na chwilę zapomnijmy o kłopotach

Wyjeżdżają. Pełno ich na wszystkich stołecznych dworcach, tłoczą się na peronach, popychają się nawzajem, zahaczają krzywemi deskami nart (narty muszą być!). Wyjeżdżając z Warszawy wszyscy, których nie stać na przyzwoitą wilję i na brydża z przyjęciem w drugi dzień świąt. Dużo taniej kalkuluje się bilet kolejowy i śledź ze śmietaną w jakimś pensjonacie.

— Jedziemy odetchnąć świeżem powietrzem! — Mówi się do znajomych, którzy uśmiechają się wówczas kwaśno, bo ułożyli sobie, że prócz Wigilji, resztę świąt spędzą „po kominkach" — żeby taniej kosztowało.

Tymczasem... Prezesostwo wyjeżdżają do Bukowiny, stryj Antoś, który zawsze ma dobre koniaki, zapisał się na kurs narciarski w KOP-ie, znakomity „czwarty do brydża" doktór Paweł, wyprobowany przyjaciel domu, ulokował się z córkami na święta w podwarszawskim dworze wiejskim, bo:

— Co za cisza, moi kochani! Jaki wypoczynek dla nerwów!

— ...I nikogo nie trzeba poić nalewką i napychać winegretami! — kończy w duchu „kochany doktór Paweł".

* * *

Na tym i owym placu sterczą jeszcze smutne, zaniedbane choinki. Całe lasy. Podobno przywieziono ich w tym roku mniej, niż w latach ubiegłych.

Ale sprzedano jeszcze mniej...

— Takiemu dużemu chłopcu choinkę mam kupować? Z zabaweczkami? To było dobre, jak miałeś siedem lat!...

Synowi oczy jakoś zwilgotniały, a ojciec, urzędnik IX kategorji, szybko się odwrócił do okna.

— A śniegu niema! — Westchnął.

Trzeba było zmienić temat.

Urzędnik IX stopnia służbowego już trzeci raz w ciągu dnia zmieniał temat rozmowy na — pogodę.

Z żoną mówił o futrzanym kołnierzu i wilji, a z córką o łyżwach.

* * *

Sklepy, w których sprzedaje się łyżwy, futra, lub wigilijne przysmaki są jasno oświetlone. Tłumek ludzi, których nie stać było nawet na ucieczkę z Warszawy krąży między niemi.

— Jest jednak ożywienie w handlu! — mówi jeden znajomy do drugiego, przeciskając się do lady wielkiego składu towarów kolonjalnych.

Jeden kupił pół kilo szprotek, a drugi orzechów za złotówkę.

— Wszystko kupiłem już wczoraj...

— I ja też!...

Uśmiechnęli się do siebie, przekonani, że sobie nawzajem nie wierzą.

— Co tu owijać w bawełnę — mówił do mnie w chwilę potem właściciel sklepu. — Nigdy jeszcze nie miałem tak małych obrotów przed świętami, jak w tym roku!

* * *

Większy, niż zwykle ruch panuje na Franciszkańskiej, na Nalewkach.

Magazyn nowości „Modes Halina" nie może na powierzchni 12-tu metrów kwadratowych, jaką rozporządza, pomieścić klientów.

— Sura! — Mówi zapracowany mąż do samej „madam Haliny" — Gibsznel di zielony kapelusz!

—Drogo? Co jest drogo? — Peroruje w tej chwili córka firmy, piękna Małka — Dwa złote za taki krzyk mody, to jest drogo?

Zielone „krzyki mody" mają wcale niezły zbyt. Po pierwszym deszczu z kapelusza zrobi się flak, to prawda.

Ale skąd deszcz — w zimie?

* * *

Na podaszu, w mieszkaniu bezrobotnego urzędnika nie paliło się od kilku dni w piecu. Właśnie z opałem był największy kłopot, bo jak jest ciepło, to i głodować łatwiej, ale jak się ma w ręku parę groszy z trudem pożyczonych „na tydzień", to... jakoś łatwiej kupić apetyczny chleb i szmalec, niż zimne bryły węgla.

Bezrobotny urzędnik chodzi po zimnym pokoiku i gwiżdże. Zadowolony jest że ma tak mało kłopotów.

Chleb, albo węgiel.

Gdyby miał pieniądze, jak dawniej, miałby więcej do wyboru, martwiłby się cenami, namyślał, czy do wódki lepsze minogi, czy skumbrje...

A tak — zostało mu tylko rozstrzygnięcie niemal hamletowskiego pytania:

Chleb — albo węgiel...

Szczęśliwi ci bezrobotni!

*

Do wilji usiądziemy osobno. Jedni w pensjonatach na wsi, inni wśród murów stolicy — każdy ze swoją troską.

Żeby chociaż na chwilę można było odłożyć zmartwienia, zapomnieć o niedostatkach o „depresji gospodarczej" (tak się „przechrzcił" kryzys...)!

Gdy zaświeci wigilijna gwiazda — spróbujemy.

(p.)

Uregulowanie sprawy Bezpieczeństwa pracy w fabrykach

ŁÓDŹ 22.12. — W Łodzi oraz w okolicach w ciągu całego roku bardzo wiele budynków w fabryce staje się pastwą płomieni, przyczem dość często zdarzają się ofiary w ludziach. Mając powyższe na uwadze, wojewoda łódzki wystąpił do władz centralnych z propozycją wydania rozporządzenia, któreby normowało bezpieczeństwo gmachów fabrycznych i zatrudnionych tam ludzi. Niedawno uruchomiono w Łodzi komisję budowlano - ogniową, której zadaniem było zbadanie kilkuset zakładów i składów fabrycznych.

W wyniku tych badań, które wykazały brak zabezpieczeń, wojewoda polecił zamknąć kilkadziesiąt zakładów przemysłowych, których właściciele pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej. Ponadto wydelegowana lotna komisja policyjna, zbadawszy przeszło 1.000 fabryk włókienniczych, stwierdziła uchybienia przeciwko bezpieczeństwu w przeszło 200 wypadkach. Z polecenia wojewody po świętach rozpoczną pracę dalsze komisje kontrolne. Równocześnie wojewoda polecił opracować w szybkiem tempie rozporządzenie tymczasowe, które będzie wydane celem uregulowania spraw bezpieczeństwa pracy w miejscowych zakładach przemysłowych.

Rewizje w składach aptecznych

Wykrycie potajemnej szafy ze specyfikami

Równocześnie z akcją władz sądowych, zmierzającą do zlikwidowania nielegalnego handlu narkotykami w składach aptecznych i drogerjach, przeprowadziły organy straży granicznej liczne rewizje w stołecznych składach aptecznych. Rewizje te dały w kilku wypadkach nadspodziewane wyniki.

Między innemi ujawniono w drogerji Mitlera, przy ulicy Moniuszki Nr. 5 potajemną szafę wmurowaną w ścianę na klatce schodowej. W szafie tej znaleziono kilkaset specyfików, a wśród nich ampułki z morfiną. Straż graniczna skonfiskowała znalezione specyfiki wartości 10.000 złotych, przekazując je Wydziałowi Zdrowia Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy.

Czy konduktor kolejki Grójeckiej jest urzędnikiem?

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał następującą sprawę.

Niejaki p. Świgoń, będąc w stanie podchmielonym wsiadł na stacji Byry do wagonu kolejki Grójeckiej, zamierzając udać się do Warszawy. W czasie podróży okazało się, że zapodział on gdzieś bilet, kupiony na stacji. Konduktor Długoszewski, zarzucił Świgoniowi, że jedzie „na gapę". Dotknięty tem podróżny, rozpoczął staranne poszukiwania w kieszeniach. Poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Znalazłszy bilet, p. Świgoń zwrócił się do konduktora, wyjaśniając sytuację, a następnie zaczął mu czynić wyrzuty, że służy w przedsiębiorstwie opłacanym, przez kapitały zagraniczne i żydowskie.

W pierwszych instancjach, p. Świgoń został skazany z artykułu 132 K. K. za obrazę urzędnika. W Sądzie Najwyższym obrońca oskarżonego poruszył zasadnicze zagadnienie, że pracownik Tow. Akcyjnego Kolejki Grójeckiej, nie ma charakteru urzędnika w rozumieniu ustawowem. Sąd Najwyższy wywody powyższe uwzględnił i wyrok uchylił.

Sprawa powództwa Przeciw Tow. „Perkun"

Wczorajsza rozprawa z powództwa robotników fabryki „Perkun", przeciwko masie upadłościowej, przeciągnęła się do godziny 16-ej.

W toku rozprawy rzecznicy robotników, adw. Demidecki - Demidowicz i Jaczewski wobec tego, że doktryna i ustawodawstwo nasze posiadają niezbyt obfity materjał, dotyczący tej kwestji, oparli się na doktrynach francuskich i niemieckich, a także na orzecznictwie sądów tych krajów, oraz Sądu Najwyższego. Przesłuchano siedmiu świadków, a między innymi prezesa i sekretarza Związków Zawodowych. Ze strony masy upadłościowej zeznawali dyrektor i członkowie Zarządu. Prócz tego w charakterze świadka występował inspektor pracy, który prowadził pertraktacje w czasie strajku włoskiego. Adwokaci powodów, powoływali się również na to, że uprzednio w dwóch instancjach zapadł wyrok dotyczący należności niespornych, przyczem robotnikom Sąd przyznał 2 procent za zwłokę.

Zaznaczyć należy, że strajk włoski w firmie „Perkun" miał podłoże ekonomiczne, a nie polityczne. Wyrok w powyższej sprawie zostanie ogłoszony po świętach.

Ciekawa interpelacja

Zastosowanie nowego Kodeksu Karnego

Interesującą sprawę, w której ujawniły się nowoczesne zasady Kodeksu Karnego, oparte wyłącznie na subjektywnem przeświadczeniu winy rozpatrywał przed paru dniami Sąd Apelacyjny.

Zamożni gospodarze z Mławskiego Lemiszewscy, zostali skazani przez Sąd Okręgowy na rok więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała. W czasie kłótni, Lemiszewski uderzył sąsiadkę swoją, Smoleńską, przez co wywołał poronienie i długotrwałą chorobę. Stan faktyczny został ustalony niemal bezspornie. Zeznania świadków obciążyły poważnie oskarżonego i wina wydawała się niewątpliwa.

W drugiej instancji zaszedł nagle niespodziewany zwrot. Obrońca oskarżonych, opierając się na tezie, że nie może być mowy o odpowiedzialności sprawcy za czyny, których następstw nie przewiduje, zrzekł się świadków i zwrócił uwagę na to, iż niema dowodu, by oskarżeni wiedzieli o fakcie ciąży, ponieważ wygląd zewnętrzny w trzecim miesiącu nie ulega zasadniczym zmianom. Skoro zaś samo uderzenie w brzuch nie zostawiło śladów zewnętrznych i w stosunku do kobiety, nie będącej w stanie odmiennym, byłoby niegroźne, jest rzeczą jasną, że oskarżeni nie mogą odpowiadać za nieprzewidywane następstwa.

To stanowisko podzielił zresztą i prokurator, który zrzekł się oskarżenia.

Bociany są zdezorjentowane...

Kalendarzowa zima już się zaczęła

Dzisiaj o godz. 2 popopołudniu zaczęła się zima. Stwierdzenie tego faktu wpływa nietyle ze zmian temperatury, ile... z kalendarza. Zwykle zimna zaczynały się już w listopadzie, na długo przed zimą kalendarzową. W tym roku wyjątkowo terminy te niemal się zbiegły, bowiem dzisiejszy dzień jest już chłodny, a w górach spodziewają się śniegu.

Widocznie jednak dotychczasowe ciepła zdezorjentowały naszą faunę i florę, skoro, jak pisaliśmy, zaobserwowano powtórne zakwitanie bobu, poziomek i w. in. roślin, a ostatnio dowiadujemy się, że na Śląsku zjawiły się dwa bociany. Przyleciały one do wsi Rydułtowice w powiecie pszczyńskim. Prawdopodobnie jednak nadchodzące mrozy wypędzą je spowrotem do ciepłych krajów.

Ilu pasażerów korzysta z ulg kolejowych?

Z zestawienia ruchu osobowego na Kolejach Polskich w 1933 r., obliczonego dla każdej klasy z osobna, wynika, że pasażerowie płacący cały bilet wynosili w tym roku zaledwie trzecią część ogólnej liczby pasażerów, ściśle biorąc 35 proc. Reszta korzystała z ulg rozmaitego rodzaju.

Stosunkowo największy procent pasażerów, opłacających całe bilety, jeździł kl. IV. Na ogólną ilość 21.168.751 pasażerów tej klasy, opłaciło taryfę normalną 13.486.592 t. j. 64 proc., podczas gdy tylko 36 proc. korzystało z ulg.

Na 44.806 pasażerów I klasy przejechało za taryfą normalną 16.781 osób, t. j. 37 proc., a z ulg korzystało 63 proc. Ponieważ widok pasażera I kl. z całym biletem jest rzadkością, należy wyjaśnić, że pasażerowie ci, są to przeważnie cudzoziemcy, jeżdżący wozami sypialnymi, względnie, wogóle pasażerowie wozów sypialnych.

W kl. III, którą przewieziono 110.097.090 pasażerów, osoby płacące pełny bilet w liczbie 23.050.881 stanowiły tylko 21 proc., reszta t. j. 79 proc. korzystała z biletów ulgowych. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość pasażerów III kl., w liczbie 56.904.377, t. j. 52 proc., korzystała z t. zw. biletów ulgowych, przysługujących urzędnikom, nauczycielom, młodzieży szkolnej i t. p.

Wreszcie najniższy procent pasażerów o taryfie normalnej wykazała kl. II. Na 6.859.183 osób przewiezionych tą klasą, taryfę normalną opłaciło tylko 1.122.542, t. j. tylko 16 proc. Natomiast w klasie tej z t. zw. biletów ulgowych (zniżka 50 proc.), korzystało 4.674.492, t. j. 70 proc. pasażerów.

Strzelanina pod Babicami

Podejrzany osobnik zabity

Przechodzący wczoraj wieczorem koło osiedla Babice, wywiadowca urzędu śledczego powiatowego, Słomczyński zauważył trzech osobników, którzy na żądanie okazania dokumentów, rzucili się do ucieczki.

Wówczas wywiadowca zagroził użyciem broni palnej. W odpowiedzi bandyci obsypali go gradem kul, z których jedna przebiła kapelusz, druga zaś połę płaszcza Słomczyńskiego.

Wywiadowca dał również kilka strzałów. Kula trafiła jednego z uciekających i położyła go trupem na miejscu. Pozostali zdołali zbiec.

Przy zabitym znaleziono rewolwer syst. „Mauzer", lecz żadnych papierów, pozwalających ustalić jego nazwisko nie znaleziono. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Przedłużenie umowy kartelowej w przędzalnictwie bawełnianem

Wobec tego, że rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy kartelowej w przędzalnictwie bawełnianym w Łodzi, nie zostały dotychczas zakończone i niema nadziei, by były zakończone do dnia 31 grudnia r. b., t. j. do chwili, w której wygasa umowa dotychczasowa, wysunięta została przez jedną z grup przemysłowców propozycja zawarcia prowizorjum na pewien okres przejściowy. Sprawa ta została ostatecznie załatwiona w dniu 21 bm., w tym sensie, że wszyscy członkowie Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej, zgodzili się na przedłużenie dotychczasowej umowy do dnia 16 lutego 1935 r. włącznie.

W czasie trwania prowizorjum, prowadzone będą dalsze rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy.

Rozporządzenia w sprawie oddłużenia rolnictwa

W „Dzienniku Ustaw R. P.", Nr. 109, ogłoszone zostały pod poz. 967 i 968 dwa rozporządzenia Ministra Skarbu, pierwsze — o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych, drugie — w sprawie wykonania rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października rb. o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych. Oba te doniosłe rozporządzenia w sprawie oddłużenia rolnictwa zostały już przez nas omówione zaraz po podpisaniu ich przez p. Ministra Skarbu.

B. dyrektor Biłowicki pozostanie na Pawiaku

Władze sądowe odrzuciły podania obrony b. dyr. Zakładu Oczyszczania miasta, Stanisława Biłowickiego o zmianę środka zapobiegawczego z aresztu śledczego na kaucję. W obecnym stanie śledztwa nie uznano za możliwe zwolnienie b. dyr. Biłowickiego, wobec czego pozostanie on przez święta na Pawiaku.

Radjo urządza choinkę dla sierot

W dniu 23.XII. Oddział P. P. W. Polskiego Radja urządza w Świetlicy radjowej P. P. W. przy ul. Zielnej Nr. 25 choinkę dla sierot po pocztowcach, telegrafistach i telefonistach. O godz. 16.45 rozgłośnie radjowe transmitować będą rozpoczęcie zebrania.

Tajemnica niemenczyńskich kniej

Zakonspirowana gorzelnia—bez właściciela

Do kompromitujących objektów nikt się nie chce przyznać. Słuszność tego twierdzenia potwierdziła jeszcze raz sprawa tajemniczej gorzelni, którą odkryto w lasach niemenczyńskich. Jak wiadomo, potajemne gorzelnictwo jest u nas surowo karane. Jednak co jakiś czas dowiadujemy się z prasy o odkryciu jakiejś fabryki „samogonki", a zapewne bardzo wiele takich wytwórni działa dotychczas bezkarnie.

W zeszłym roku władze policyjne otrzymały anonim, wskazujący na istnienie w lasach gminy niemenczyńskiej potajemnej gorzelni. Po długich poszukiwaniach znaleziono ukrytą w gąszczach nowoczesną urządzoną fabrykę wraz z cysternami, zawierającemi 800 litrów „samogonki". Nie znaleziono jednak jej właściciela.

W parę dni potem zgłosił się mieszkaniec sąsiedniej wsi Szukciszki, niejaki Piotr Minkiewicz, twierdząc, że gdy przypadkowo natknął się swojego czasu na gorzelnię, zastał tam Jana, Stanisława i Bronisława Szuszkwiłów, Jana Makowskiego i Adolfa Sławińskiego, którzy związali go, oświadczając, że nie wcześniej go uwolnią, aż skończą „pracę". W tym samym czasie nadszedł brat Minkiewicza, Stanisław. „Fabrykanci" zmusili go przemocą do wypicia takiej ilości samogonu, że Minkiewicz stracił przytomność. Wówczas wrzucili go do rowu z wodą.

W związku z tem donieseniem wymienieni przez Minkiewicza stanęli przed sądem. W czasie rozprawy jednak nie udało się udowodnić im przestępstwa. Oskarżeni twierdzili, że właśnie Minkiewicz jest właścicielem gorzelni, a oskarżył ich jedynie przez zemstę.

Tak więc kompromitująca gorzelnia została bez właściciela. Pytanie, kto pędził samogon w niemenczyńskich kniejach pozostało nierozstrzygnięte.

Sport

Hokej

DZIŚ MECZ HOKEJOWY W KATOWICACH

Dziś, w niedzielę, hokejowa reprezentacja Gdańska rozegra na sztucznym torze lodowym w Katowicach mecz ze Śląskim Klubem Hokejowym.

W przerwie meczu odbędą się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo klubowe Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego.

Hippika

ZAWODY KONNE Z TOTALIZATOREM W ZAKOPANEM

Małopolski Klub Jazdy we Lwowie rozesłał już „propozycję" na trzecie zimowe wyścigi konne z totalizatorem w Zakopanem.

Według tych propozycyj w okresie od 20 stycznia do 17 lutego odbędzie się 12 dni wyścigów konnych, przytem każdy dzień obejmie pięć do sześciu gonitw płaskich z przeszkodami.

Suma pierwszych nagród za wszystkie gonitwy wynosi 35.000 zł.

Najważniejszy dzień wyścigów, o „wielką nagrodę Tatr", ufundowaną przez posła M. Dąbrowskiego przypada na 3 lutego.

Nowością tegorocznych wyścigów będą gonitwy trzylatków.

Kolarstwo

SZAMOTA STARTUJE W DORTMUNDZIE

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w Dortmundzie, w hali Westfalskiej, czwórmecz kolarski z udziałem mistrza świata Scherensa, Niemca Richtera, Holendra van den Heuvel i Polaka Szamoty.

Narciarstwo

KURS TRENERSKI NARCIARZY

Polski Zw. Narciarski organizuje w dniach 4 — 7 stycznia 1935 r. czterodniowy kurs pomocników trenerskich i trenerów pod kierunkiem por. Kasprzyka i Br. Czecha w Zwardoniu.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje PZN w Krakowie, ul. Pierackiego Nr. 1.

PRZEWODNIK NARCIARSKI

Nakładem Zjednoczenia Organizacji Społecznych powiatu Krzemienieckiego ukazał się Przewodnik Narciarski po Krzemieńcu i okolicy.

ŚNIEŻNE ZAPUSTY W ZAKOPANEM

Klub Zakopiański przy poparciu zarządu miasta i uzdrowiska organizuje w drugiej połowie lutego wielką imprezę narciarską p. n. „Śnieżne zapusty".

K. Wierczak

Między Zbruczem a Karpatami

Ziemia zdobyta pługiem i orężem

Obszar ziemi Czerwińskiej stanowi od wieków teren wędrówek narodowości. Na początku dziejów Polski był to obszar zaludniony słabo. Między Zbruczem a Sanem, już w zaraniu państwowości polskiej, widzimy coraz liczniejsze osady polskie. Jak notują pierwsze kroniki historyczne, ziemię tę zamieszkiwali zawsze Polacy i Rusini.

W przeszłości nie dbano o zakładanie kościołów rzymsko-katolickich; wiele ludności polskiej, uczęszczającej do cerkwi unickich — ruszczyło się. Są nawet liczne osady szlacheckie, dumne ze swoich przywilejów, nadanych im przez królów, które powoli ulegały rusyfikacji, należąc do parafij unickich.

TRZY CZĘŚCI ETNICZNE

Na trzy części możemy podzielić Małopolskę Wschodnią: do pierwszej zaliczyć powiaty bliższe Małopolski Zachodniej (po Lwów), gdzie do narodu polskiego przy spisach ludności zgłaszało się około 50 proc.; do drugiej — powiaty bliższe granicy rosyjskiej, gdzie ludności polskiej jest ponad 40 proc.; do trzeciej — górskie i naddniestrzańskie, gdzie ludność polska dochodzi do 25 proc.

Znacie ten kraj — z historji, opisów, ze zdarzeń lat ostatnich. Miejscowości: Trembowla, Zbaraż, Zborów, Podhajce, Tarnopol, Krechowce, Jazłowiec, Husiatyn, Buczacz, Halicz, Przemyśl, Stanisławów i stolica kraju Lwów — któż o nich nie słyszał.

Od czasów niepamiętnych, od zarania dziejów tam jesteśmy, idąc ku tym żyznym, pięknym obszarom ze słowem Bożem, z nauką, pługiem i pomocą orężną, gdy trzeba było je obronić od wszelkiej dziczy, uderzającej na nie ze stepów południowego wschodu.

2.5 MILJONA POLAKÓW

Na tym obszarze Rzeczypospolitej mieszka około 2 i pół milj. Polaków. Już sama ta liczba wskazuje, że nie można poważnie mówić o tem, jakoby to była ziemia ruska. Prawa narodu polskiego do tej ziemi opierają się nietylko na liczbie ludności, która od setek lat tę ziemię razem z Rusinami zamieszkuje. Nikomu z Polaków w okresie rozkwitu dawnej Rzeczypospolitej Polskiej nie przyszłoby do głowy nazywać Ziemi Czerwieńskiej kresami Rzeczypospolitej, bo kresy sięgają daleko za Dniepr, a więc do ziem, które należą dziś do Rosji.

KREW

Na grody czerwieńskie najeżdżali często Tatarzy, na tych ziemiach toczyły się bohaterskie walki i słusznie na zgromadzeniu obywatelskiem we Lwowie w 1921 r. powiedział poseł podlaski Szymborski, że tak, jak ziemia unicka przepojona jest największą ofiarą krwi o wiarę świętą, tak grody czerwieńskie pochłonęły w okresie wieków wiele krwi rycerstwa z całej Polski w obronie tych ziem przed najazdem Tatarów i Turków.

Jest więc ta ziemia polska krwią najhojniej użyźniona. A jak wielką jest miłość Polaków te ziemie zamieszkujących, to najlepszym dowodem obrona Orląt lwowskich polskiego Lwowa w 1919 r., ofiarna i dobrowolna pomoc, którą dla obrony grodów czerwieńskich nieśli ochotnicy z Warszawy, spod Krakowa i z Poznańskiego.

BOGATY KRAJ

Ta droga każdemu sercu polskiemu ziemia należy do najbogatszych w Polsce. Na Podkarpaciu mamy wielkie pokłady naftowe, z główną siedzibą Borysławiem; o naftę zabiegali rozmaici spekulanci międzynarodowi i oni to robili nacisk w 1919 r., szczególnie w Anglji, aby Ziemi Czerwieńskiej nie łączyć odrazu z Polską. Są tam także pokłady kainitu, wspaniałe lasy o drzewie dużej wartości. W południowej części tego kraju, koło Zaleszczyk i Kossowa, pielęgnuje się z powodzeniem owoce południowe — udają się pięknie morele i winogrona. Na Podolu są żyzne pola pod uprawą tytoniu i kukurydzy, a na stokach gór i na licznych połoninach chowa się, a można chować jeszcze większe ilości owiec, co ma duże znaczenie dla Polski, gdyż nasza wełna może zastąpić obcą.

BYŁA I BĘDZIE POLSKĄ

Konieczność stałego należenia do Polski ziem między Zbruczem a Sanem, jeżeli zważy się historję tej ziemi, liczbę polskiej ludności i jej bogactwa — nie potrzebuje dalszych uzasadnień i wogóle jako kwestja dyskusyjna nie powinna istnieć. Wszelkie pomruki agitatorów ukraińskich, domagających się wyzwolenia spod naszej władzy — to dowód antypolskiej roboty, stale podsycanej przez Niemcy. Ziemia ta była, jest i będzie polską.

Szczątki polarnego obozu
prof. Schmidta

LENINGRAD 22.12. — W tych dniach przybył z Wyspy Wrangla do Leningradu radjotelegrafista Iwanow, który był członkiem pamiętnej wyprawy prof. Schmidta, która z łamaczem lodów Czeljuskinem rozbiła się w lutym b. r. na morzu polarnem.

Iwanow opowiadał, że podczas żeglugi łamacza lodów Krasina w pobliżu przylądka Rogersa znaleziono tram budowlany (belkę) sześć metrów długą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to część domu składanego, jaki Czeljuskin miał przywieźć dla zimujących na wyspie Wrangla.

Geometra Jakób Gakken, również „czeljuskinowiec" w rozmowie z dziennikarzami powiedział: Okręty „Litke" i „Krasin", które w okresie nawigacyjnym 1934 płynęły w rejonie obozu Schmidta znalazły morze pokryte lodem. Długoletni lód, na którym wybudowano obóz Schidta nie mógł bezwarunkowo stopnieć w okresie polarnego lata. Wnioskować więc można, że lodowce na których znajdował się obóz Schmidta zaniesiony został w kierunku północnym t. j. w kierunku wyspy Wrangla.

Tam lód prawdopodobnie zrzedł, tak, że podczas burzy niektóre przedmioty wyniesione zostały na wyspę Wrangla. Jeszcze przed odnalezieniem tych przedmiotów, łowca Brucz, który żyje na wyspie Kosa (północnowschodnia część wyspy Wrangla) oznajmił naczelnikowi wyspy Semenczukowi, że mocny wicher wyniósł na brzeg drzewo budowlane, kołdry i podartą czerwoną chorągiew. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko były szczątki obozu Schmidta.

Dom, który miał być „Czeluskinem" dowieziony na wyspę Wrangla załadowany został na okręt w stanie zdemontowanym. Poszczególne części składowe, belki i t. p. były odpowiednio oznaczone, aby budowniczemu ułatwić pracę. Belka znaleziona przez załogę Krasina zaopatrzona jest właśnie w taki znak; nie ulega więc wątpliwości, że jest to część składowa domu. Nie ulega też wątpliwości, że później znajdą się dalsze części składowe i inne przedmioty, które pozostały po ocaleniu rozbitków Czeljuskina.

Każda taka część czy przedmiot znaleziona w tych okolicach popularnych ma wielkie znaczenie, gdyż na tej podstawie można badać bieg prądów na morzu Czukockiem.

Połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem
przygotowują Niemcy w Prusach Wschodnich

Rząd niemiecki podjął nanowo prace nad kanałem, łączącym między sobą jeziora Prus Wschodnich, który ma być połączony z ogólnoniemiecką siecią kanałów i w ten sposób wprowadzić Prusy Wschodnie w bezpośredni związek z resztą Niemiec pod względem tego najtańszego środka komunikacji dla przewozu towarów. Nowy kanał ma mianowicie mieć połączenie z Królewcem, skąd drogą morską transporty wschodniopruskie iść będą do portów Rzeszy i następnie drogami niemieckiego systemu rzeczno - kanałowego rozchodzić się po całem państwie.

Kanał ten, swego czasu rozpoczęty w skromnej skali finansowej, tak, że jego wykonanie rozłożone było na długi szereg lat, był zaniechany już od roku 1923 i tylko starano się (kosztem 70 tysięcy marek rocznie), konserwować rozpoczęte roboty na tyle, aby zupełnie nie zmarniały. Obecnie jednak przystępują Niemcy do ich forsownego kończenia. W budżecie państwowym przewidziano już prawie 20 miljonów marek na ten cel i wciągu czterech lat kanał ma być gotów.

Będzie on liczył 50 kilometrów długości i spowodu różnicy poziomów między poszczególnemi jeziorami, posiadać będzie 10 śluz, z których dwie wysokości po 17 i pół metrów między Mauersee, a Rhesauser see będą największemi tego rodzaju śluzami w całych Niemczech. W dalszej przyszłości zaś przewidziane jest, że kanał mazurski zostanie przedłużony do Grodna, gdzie złączy się z Niemnem, aby przez kanał Ogińskiego utorować drogę do systemu Prypeci i Dniepru, stanowiąc w ten sposób najkrótsze połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem.

Do tego celu potrzebne będzie oczywiście rozszerzenie obecnych rozmiarów kanału (który mierzy 20 metrów szerokości), jednak już i w obecnym stanie będzie on łączył jeziora pruskie z dolnym Niemnem. Dla wzmocnienia gospodarczego Prus Wschodnich, na które rząd Hitlera kładzie szczególnie silny nacisk, będzie to nowy bardzo doniosły czynnik.

Kącik dla pań

Moda dnia jutrzejszego

Paryż, w grudniu.

Są ludzie, którzy utrzymują, że wszelki polot i fantazja znikły z powierzchni ziemi, że wszystko się standaryzuje i racjonalizuje. Są to chyba ci, którzy nigdy nie widzieli kolekcji najnowszych toalet i nie uczestniczą wiele razy do roku w pokazach, gdzie prezentowane są najnowsze materjały, kolory, fasony, przybrania i tysiączne szczególiki, dowodzące, że fantazja znalazła ostatnie może schronienie w salonach mód.

Jeden raz więcej kolekcje domów paryskich, które pozwalają na pewne wróżby, jaką będzie moda najbliższych miesięcy, przynoszą nam rewelacyjne wprost nowości, podniecają naszą ciekawość i budzą nowe pragnienia.

Co uderza przedewszytkiem i nadaje zupełnie odmienne cechy jutrzejszej sylwetce, to krój rękawów. Sięgają one tak wysoko, że właściwie rozpoczynają się pod samą szyją, tworząc przez to opadającą linję ramion. Ten krój tak niezwykły zmienia zupełnie proporcję biustu, odbiegając daleko od wszystkiego, cośmy dotychczas widzieli. Rękawy te są drapowane, marszczone, układane w fałdy, wypracowane w poprzeczne zakładki, ale zawsze bardzo sute. Długość ich ma mniejsze znaczenie. Mogą się kończyć nad łokciem, czy pod łokciem, mogą być nawet zupełnie długie, ale krój ich usuwa całą resztę na drugi plan. Stanik, przybranie sukni stają się rzeczami zupełnie drugorzędnemi. Rzucają się w oczy tylko rękawy. Najładniejsze może z nich są te mocno marszczone i zebrane koło ręki, przypominające trochę rękawy, jakie noszą kobiety wiejskie, a jednak zupełnie inne.

Gdy już padło słowo „marszczone", to trzeba podkreślić, że o ile można wierzyć tak przedwczesnym przepowiedniom, powtarzać się ono będzie nieustannie w opisach modeli z wiosną 1935 r. Marszczone będą kołnierze, wkładki w stanikach i rękawy, marszczone długie szarfy, spadające wzdłuż sukni, peleryny wieczorowe i t. d. Jeżeli ta moda się przyjmie, to da wiele zajęcia zręcznym pracownicom igły, bo wszystkie te marszczenia muszą być robione ręcznie, a potrzeba do tego niebyle umiejętności. Już w teraźniejszych kolekcjach widzi się modele całe szyte w drobniutkie zakładeczki, które rozchodzą się promienisto, co szczególnie w sukniach z mieniącej tafty wywołuje nadzwyczajne wrażenie. Powrócić mają również przybrania gufrowane maszynowo i starodawne bufki.

Innym rysem charakterystycznym, zarówno dla sukien codziennych, wizytowych, jak i wieczorowych, jest zwrócenie całej uwagi na przód sukni, a zupełne bagatelizowanie pleców. Odnosi się to wyłącznie do staników, bo jeżeli idzie o spódnicę, to sutość ich ma kierunek raczej od przodu ku tyłowi. Przy sukniach wieczorowych staniki są zupełnie wycięte na plecach, przy codziennych zaś plecy odznaczają się zupełną prostotą, ale zato przód jest naprawdę bogaty i efektowny. Prześlicznie wygląda np. duży plastron-żabot z białej mory na czarnej morowej sukni, czy też rodzaj pelerynki gęsto plisowanej, ozdabiającej przód czarnej wełnianej sukni. Oryginalnym pomysłem jest szeroki plastron pikowany z czerwonego aksamitu na czarnej lub granatowej sukni.

Wśród szczegółów najnowszej mody, dużą rolę odgrywają paski. I tu właśnie otwiera się pole dla tej fantazyjności, o której wspomnieliśmy na wstępie. Są one bardzo wypracowane z motywami dekoracyjnemi na przodzie. Robi się je ze skóry błyszczącej czarnej czy białej, z antylopy, ze skóry złoconej, ażurowe jaknajpiękniejszy haft, niekiedy wąskie, czasem nawet bardzo szerokie. Niezwykłym pomysłem jest pasek ze świńskiej skóry na sukni czarnej, przyczem do paska powinny być dobrane rękawiczki.

Interesującą nowością są pajetki, w zastosowaniu nietylko jak dawniej do toalet wieczorowych, ale i do eleganckich sukien czy kostjumów popołudniowych. Oryginalnym jest np. kostjum z żakiecikiem smokingowym cały z czarnych pajetek, w połączeniu z bluzą z białego crêpe-satin. Skromniejszy model składa się z robe-fourreau z czarnego błyszczącego jedwabiu i krótkiego żakiecika o długich rękawach, zrobionego z pajetek.

Fantazyjność sukien wymaga odpowiednio oryginalnych kapeluszy, a w tej dziedzinie rodzą się coraz to nowe pomysły, z których wiele jednak trwa bardzo krótko. Modystki paryskie zainteresowały się ostatnio modą woalek, jako sposobem przyozdabiania kapeluszy. Niektóre układają woalkę w ten sposób, że spada ona żabotowo w tyle z pod kresy kapelusza, zasłaniając zupełnie kark. Inne posługują się mocno wzorzystą woalką koronkową, która jednak nie zakrywa twarzy, ale okala ją, przechodząc pod brodę. Trzeba powiedzieć, że ładna nawet pani w takiej woalce wygląda jakby ją bolały zęby. Są także i woalki, układane na wzór wschodni, zasłaniają całą twarz, odkrywając jedynie oczy. Jest to istotnie nowość niezwykła, ale trudno przypuścić, aby się przyjęła na szerszą skalę.

Clotilde.

W teatrach

TEATR NOWY: Henryk IV. Sztuka Ludwika Pirandello. Przekład Zofji Norblin - Chrzanowskiej.

Ten „Henryk IV" i jego sukcesy teatralne w całej Europie — niemało zapewne przyczyniły się do przyznania włoskiemu pisarzowi nagrody Nobla. Mało jest sztuk, któreby zrobiły równie oszałamiającą karjerę sceniczną.

Nie widziałem „Henryka IV" (grano go w Warszawie pod zmienionym tytułem) wówczas, gdy sztuka Pirandella wzbudziła jednomyślny zachwyt u krytyki i publiczności. Było to dziewięć lat temu. Ale dziewięć lat, to w naszych czasach szmat olbrzymi. Tyle się przez ten czas zmieniło i my tak bardzo się zmieniliśmy! Ci, którzy pamiętali sztukę Pirandella z poprzedniego wystawienia i którzy przed pójściem kurtyny w górę na obecnem przedstawieniu opowiadali mi o niej cuda — w pierwszym antrakcie mieli już miny rzadkie. Ja zaś nie mogłem sobie wprost wytłumaczyć, jakim sposobem ta zręcznie napisana sztuka (i nic więcej!), ale sztuka pusta i fałszywa w samem założeniu, mogła kiedyś tak zasugestjonować widownię.

Wszystko bowiem w tej sztuce jest już d z i ś nieprawdziwe. Staliśmy się realistami i wymagamy od pisarzy przekonywujących realjów. W „Henryku IV" od samego początku sytuacja jest naciągnięta dla efektu scenicznego. Obłąkańców, takich, jak bohater sztuki, umieszcza się w zakładach dla umysłowo chorych, gdzie mają należytą opiekę i pomoc lekarską. Pomysł przerobienia magnackiego pałacu na średniowieczny zamek, gdzie choremu umysłowo arystokracie może się wydawać, że jest naprawdę Henrykiem IV-tym, jest niewątpliwie scenicznie efektowny, ale drażniąco niedorzeczny. W dziedzinę zaś okrucieństwa wkracza otoczenie chorego czterema poprzebieranymi za średniowiecznych dworzan młokosami, którzy kosztem obłąkańca odgrywają niezdarną komedję. W tym zamku niema w dodatku lekarza, któryby czuwał stale nad chorym. Lekarza sprowadza się tylko od czasu do czasu, aby zobaczył, czy przypadkiem obłąkany magnat nie ma zamiaru wyzdrowieć...

Nie, takich nieprawdopodobieństw i naiwności nie odważyłby się nawet drugorzędny autor d z i s i e j s z y nagromadzić na scenie.

Ale nie koniec na tem. Jeszcze poważniejsze wątpliwości wzbudza historja choroby bohatera sztuki. Psychjatrja poczyniła w ostatnich latach olbrzymie postępy (czytajcie Frostiga!). Mechanistyczny pogląd na zjawiska psychiczne, wyrażający się w uproszczonem przekonaniu, że źródłem choroby psychicznej są zmiany w komórkach mózgowych i nic więcej — nie wytrzymuje już krytyki. Pirandello usiłuje w nas wmówić, iż bohater jego sztuki zwarjował dlatego, że spadł z konia i nabił sobie potężnego guza na głowie (co egzaltowana tłumaczka przekłada nam stale jako „roztrzaskanie głowy", a biedny Junosza przez trzy akty z roztrzaskaną głową żyje i warjuje). Z guza na głowie nie zostaje się Henrykiem IV-tym. A i pewien dodatkowy podkład freudowski, jakim Pirandello stara się uprawdopodobnić szaleństwo magnata, jest już dziś w tej formie, w jakiej go włoski pisarz przedstawia nie do przyjęcia. I freudyzm zdążył się przeżyć; sprowadziła go już współczesna psychjatrja do właściwej miary. Uraz psychiczny, wywołany nieszczęśliwą miłością do hrabiny Matyldy Spino, który po dwudziestu latach wznawia się na widok córki hrabiny — to znowu efekt sceniczny niezawodny, ale psychologiczne naciągnięcie.

Cóż więc zostaje dziś z jakże szybko zestarzałej sztuki Pirandella? Kilka naprawdę mocnych dramatycznie scen władztwa, jakie daje obłąkanie nad zdrowymi i normalnymi ludźmi, władztwa lęku przed nieobliczalnością psychiczną — i wspaniała, porywająca kreacja Junoszy-Stępowskiego.

Przypomniał się nam w „Henryku IV" ten dawny Junosza, z owych czasów, kiedy jeszcze nie miał kilku gotowych numerków (król - okrutnik, ramol - arystokrata i t. d.), Junosza twórczy aktor. I wstrząsnął widownią wbrew wszystkim zestarzałościom sztuki.

Natomiast reszta obsady czyniła wrażenie bylejakiego akompanjamentu do popisu solisty. Czwórka dworzan Henryka IV-go (z wyjątkiem doskonałego K a r c z e w s k i e g o) zgrywała się zgoła prowincjonalnie; B r o n i s z ó w n a dała postać bez wyrazu; C h m i e l e w s k i jako doktór operował gierkami; zaś reżyser Z i e m b i ń s k i nie umiał sobie z tem wszystkiem poradzić i narzucić przedstawieniu jakiś jednolity ton. Dekoracje J a r o c k i e g o architektonicznie rozwiązane świetnie; malarsko jednak chybione: secesyjne witraże w średniowiecznym zamku drażnią zmysł historyczny widza irytująco.

TEATR MAŁY: Karolina. Komedja W. Sommerset - Maugham'a. Przekład Ryszarda Ordyńskiego.

Słabiutka komedja dobrego skądinąd autora opiera się o anegdotę tak wątłą, że nie starcza jej na zainteresowanie widza przez trzy przydługie akty. Nie ratuje nawet sytuacji pyszny dialog — trzebaby go pysznie prowadzić, a tego poza Ćwiklińską nie udało się dokonać nikomu z wykonawców, puszczonych przez reżysera Ordyńskiego samopas, bez wytyczenia przedstawieniu jakiejś jednej linji.

Maugham przeprowadza w swej komedji wyświechtaną aż do znudzenia tezę, że związki pozamałżeńskie są trwalsze, niż małżeństwo — a małżeństwo (ze swemi praktycznemi sprawami domu, finansów etc.) — to grób miłości. Możnaby podyskutować z tą tezą — gdyby autor traktował ją jako coś więcej, niż pretekst do dość mechanicznego zbudowania sztuki.

Jest taka pani Karolina (angielska burżujka, żyjąca z własnych funduszów), której mąż od dziesięciu lat zaginął gdzieś w świecie i w której od dziesięciu lat kocha się adwokat Oldham. I oto mąż umiera: chwila upragniona oddawna. Karolina i Oldham mogą się pobrać. Ale teraz właśnie stosunki między nimi się psują; naprawią się spowrotem dopiero wtedy, gdy przyjaciel domu dr. Cornish puści plotkę, że wiadomość o śmierci męża była nieprawdziwa.

To wszystko. Są jeszcze dwie przyjaciółki Karoliny, bardziej od niej samej przejmujące się jej życiem, jest młody wzdychacz, sentymentalny młodzian, lubiący się kochać nieszczęśliwie, jest ów lekarz (typ doskonały) — i szereg niezłych sytuacji, zmarnowanych przeważnie przez nijaką reżyserję.

Aktorsko — przedstawienie bardzo nierówne. Świetna Ć w i k l i ń s k a, choć w nieodpowiedniej dla siebie roli trzydziestopięciolatki, i blade „boki" aktorskie. R ó ż y c k i jakiś nie w swoim sosie, B u c z y ń s k a niedopuszczalnie szarżująca, S a w a n, który grał raczej lunatyka, niż amatora nieszczęśliwej miłości — i kapitalny S t a n i s ł a w s k i oraz doskonała G e l l ó w n a.

Dekoracje Ś l i w i ń s k i e g o tym razem chybione kolorystycznie, aż przykro. Kakofonja barw niebieskich i liljowych przerażająca.

O dwóch znakomitych przedstawieniach „Intrygi i miłość" w Narodowym i „Dziadów" w Polskim — obszernie jutro, w numerze świątecznym.

Stanisław Piasecki.

Michał Kondracki

Pierwszy promień

Jak już pisałem przed paru dniami, muzyka w Polsce przechodzi mniejwięcej od r. 1932 ostry kryzys, który ją prawie całkowicie pogrążył w szarości. To niepodzielne panowanie ciemnej nocy i głosy puszczyków, kruków i innych nocnych stworzeń w niej rozbrzmiewające zdawały się tak beznadziejne i nieskończone,

Grzegorz Fitelberg



że już żadna siła nie zdołałaby tego mroku i mgły rozproszyć. Od czasu upadku Akademji Myzycznej w Warszawie i przyjścia do głosu ordynansów muzycznych, którzy podnieśli niedocięte głowy, poziom muzyczny u nas staczał się po linji pochyłej.

Pierwsze hasło do restytucji, podźwignięcia dała Opera. Drugie — choć bardzo jeszcze niewyraźne — Filharmonja. Wreszcie trzecie, o wiele już bardziej zdecydowane — Polskie Radjo.

Dyrekcja Polskiego Radja zrobiła ostatnio dwa bardzo ważne i szczęśliwe posunięcia, które pragnę podkreślić. Pierwsze z nich dotyczy dziedziny administracji muzycznej, przez nominację na stałego zastępcę dyrektora muzycznego Radja p. Rudnickiego. W osobie tak obranego kandydata widzimy przedewszystkiem kulturalnego Europejczyka muzyka - gentlemana, niezaangażowanego ani politycznie, ani „klikowo", tęgiego administratora, niezależnego i bezstronnego. Drugiem ważnem posunięciem w Radjo jest mianowanie Grzegorza Fitelberga pierwszym stałym kapelmistrzem radjowym, odpowiedzialnym za stan i poziom artystyczny orkiestry oraz zespołów kameralnych i jednocześnie mającym pieczę nad jakością i poziomem programów koncertów radjowych. Zasługę tę należy niewątpliwie przypisać Z. Chamcowi, naczelnemu dyrektorowi Radja, który zrozumiał, co groziłoby Radju dalej, przy zaniku ogólnego poziomu muzycznego w kraju.

Fakt powrotu Fitelberga do aktywnej roli w życiu muzycznem polskiem należy nietylko powitać z radością jako dowód poprawy stosunków polityczno - muzycznych, ale i jako realną nadzieję na podźwignięcie się całokształtu muzycznego życia symfonicznego w Polsce. Z nazwiskiem Fitelberga łączy się cały okres rozkwitu naszej twórczości polskiej. Niema w Polsce bodaj jednego utalentowanego kompozytora, któryby swych wszystkich pierwszych wykonań nie złożył w ręce Fitelberga. Cała młoda szkoła dzięki jego pracy zdobyła sobie nazwisko i prawo głosu publicznego. Postać Fitelberga, jako bojownika o postęp muzyki w Polsce, daje gwarancję smaku artystycznego i zwalczania tandety (stąd tylu ma wrogów wśród tandeciarzy). Jego zdecydowana ideologja i bezkompromisowe credo artystyczne wysokiej klasy muzyka rodzą nadzieję gruntownej dezynfekcji zaściankowych zakamarków.

Należy uważać to za pierwszy akt odwrotu na całej linji polityki rządowej popierania miernot artystycznych, tylko dlatego, że ma się do nich zaufanie, jako do swoich ludzi. Wierzę w to, że po tym pierwszym kroku przyjdą dalsze i w muzyce nastąpi rozkwit a przedewszystkiem odprężenie. Rząd, któremu naprawdę leży na sercu rozwój kultury muzycznej w Polsce, powinien dbać o nią taksamo, jak o nowe kalibry armat. Czas już najwyższy na stabilizację stosunków w świecie muzycznym, na zlikwidowanie szachownicy polityki muzycznej: bo muzyka, to nie polityka, a w sztuce jedynie decydującemi czynnikami są wartości artystyczne i fachowe.

Dlatego razem z tymi, którym dobro i rozkwit muzyki w Polsce leży na sercu, donośnym głosem wołać będę do odpowiedzialnych ludzi, którzy dla naszej kultury dużo zdziałać mogą, ale nie chcą: „Strzeżcie się złych doradców, bo oni największą wyrządzają szkodę!"

Tak jest z każdą z ważniejszych naszych placówek, tak jest i z Radjem, uważanem za „boczny tor", na który się „zwekslowuje" stare nieużytki i traktuje jako skład rupieci, automatyczną emeryturę różnych niedołęgów (którym zabrakło miejsca przy głównym ołtarzu).

W obliczu dwóch szczęśliwych posunięć personalnych, o których wspomniałem, należy oczekiwać z niepokojem trzeciego równie ważnego: nominacji na stanowisko naczelnego dyrektora muzycznego Radja. Mówi się o kilku nazwiskach. Lepiej jednak nie wyprzedzać wypadków: zadowolić się narazie tem, co jest faktem dokonanym i stwierdzić, że nie w Kazaniu, Swierdłowsku, lub Kijowie — tak, jakby chcieli szkodnicy życia muzycznego, nie na tułaczce i dobrowolnej emigracji jest miejsce dla najwybitniejszych artystów polskich, lecz w Warszawie, sercu Polski i to na najważniejszych placówkach muzycznych! Właściwi ludzie na właściwych stanowiskach! Dobre mamy w tym roku podarki na „gwiazdkę", może nowy rok 1935 pod lepszą gwiazdą się rozpocznie dla świata muzycznego.

Ach, to radio...

Przy opłatku

Kiedy się będziemy dzielić opłatkiem z kolędującym głośnikiem i całując się z nim z dubeltówki, przebaczymy sobie nawzajem wszystkie winy, nadejdzie też czas na tradycyjne życzenia.

— A życzę ci, mój kochasiu, — powie niejeden — z duszy serca ci życzę, żebyś nie był nigdy nudny i gadatliwy. Bo to, widzisz, jakbyś nam nieba przychylił, kiedy muzyczką ochoczą uszy napełniasz, albo się z facecji jakiej dasz pośmiać, a tego nigdy dosyć. Więc żebyś miał mir u ludzi, żeby się na twój widok twarze rozjaśniały — tego ci życzę.

— Podług zwyczaju, drogi przyjacielu, — powie inny — przy tej okazji ci szczerze otwarcie powinszuję; czego? Ano, chyba tego, czego ci najbardziej braknie, więcej powagi, stateczności, rozumu. Nie przystoi ci ciągle tylko jakieś hockiklocki wyczyniać, musisz zachować godność nauczycielską, wysoko nieść sztandar sztuki...

— Najmilejsi, — odpowie im głośnik — tysiąckrotne wam składam życzenia, abyście, kiedykolwiek usłyszycie mój głos, usłyszeli go podług myśli swojej, a na to nie więcej trzeba, jak tylko otwierać mnie w odpowiedniej porze i zamykać według zapowiedzi, zaś zapowiadam co wieczór i co rano, czem będę rozbrzmiewał.

Ale znajdzie się i taki, który powie do głośnika:

— Wszystkiego najlepszego! Wszystkiego, bo zasadniczo, jeśli chodzi o rodzaje, to i wiadomości wszelakie, informacje, pouczenia, wskazówki, i feljetony, poezje, dramaty, i muzyka instrumentalna, wokalna, zespołowa i solowa, na wesoło to będzie, czy na poważno, chętnie posłucham, ale — NAJLEPSZEGO braciszku...

Na to głośnik, pozostawiwszy już życzenia na boku:

— Wytłumaczę ci się tak, jak Jan Kochanowski swoje „Fraszki", przed czytelnikiem usprawiedliwiał, do muru je przyrównując, który budowano pośrodku sypiąc gruz, a na zewnątrz dając piękną cegłę.

— Hm. niechże i tak będzie, byle tego gruzu nie za wiele... GĄSKA.

Z anten całego świata

Radjo w roli agencji matrymonjalnej. W Leicester, w Anglji, jeden z mieszkańców, C. L. Wright, posiadał prywatną krótkofalową stację nadawczą. Przypadkowo nawiązał kontakt radjowy z Amerykanką, miss Eleonor Fox z Detroit. Po kilkumiesięcznych rozmowach na falach radja para krótkofalowców wymieniła między sobą swoje fotografje. Koniec był ten, że Wright oświadczył się o rękę miss Fox, został życzliwie przyjęty i wyruszył za ocean poślubić swą poznaną przez radjo narzeczoną. Radjo po raz pierwszy chyba wystąpiło w nieoczekiwanej roli pośrednika matrymonjalnego.

Międzynarodowy Związek Miłośników Radja. Do Międzynarodowego Związku Miłośników Radja JARU przystąpił obecnie Związek Japoński. Do Związku należy przeto ogółem 25 krajów.

Na gwiazdkę



Popularny speaker warszawski p. Tadeusz Bocheński pod swoją choinką obstawiony podarkami.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 23.12 DO SOBOTY 29.12

NIEDZIELA: 10 Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. Kazanie „Człowiek wobec Chrystusa" wygł. ks. dr. T. Jachimowski. 12.15 Por. z Filh. Warsz. W progr. m. in. Symfonja I g-moll Czajkowskiego. 16 „Wiatr w oczy" fragment z powieści M. Dąbrowskiej. 17 Pieśni ludu kaszubskiego w opracow. prof. L. Kamieńskiego wyk. L. Kamieńska (sopr.) i St. Roy (tenor). Trans. z Poznania. 18 „Kriton" słuchowisko pg. Platona z udz. S. Jaracza.

PONIEDZIAŁEK: 16.10 Audycja wigilijna „W szopce ubogich" J. Stępowskiego. 16.50 2 Kolędy i Scherzo h-moll Chopina — trans. z Łodzi. 17.20 Muzyka pastoralna na organach w wyk. prof. Kalinowskiego (z Wilna). 17.50 „Na krakowskim rynku — las", audycja świąteczna z Krakowa. 18.10 Saint Saens: Oratorjum Bożego Narodzenia w wyk. chórów mieszanych ork. i solistów (ze Lwowa). 19.10 Żołnierska audycja wigilijna. 19.35 „Gawęda wigilijna dla samotnych" wygł. prof. Ligoń z Katowic. 19.50 Audycja kolędowa z Poznania. **20.15 Przemówienie wigilijne — wygł. Prymas Polski Ks. Kard. August Hlond.** 20.25 Kolędy w wyk. I Warsz. Miejsk. Koła Śpiew. 20.40 „Przed Janickowym szałasem" aud. góralska ze Lwowa. 21.30 „Kolędnicy śląscy". słuchowisko regjonalne z Katowic. 24 Transmisja Pasterki z Klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Mszę św. odprawi gen. Zakonu O. Pius Przeździecki. Kazanie „Nie bójcie się, bo oto opowiadam Wam wesele wielkie" wygł. O. Norbert Motylewski, przeor Jasnogórski, śpiewać będzie chór Bazyliki Jasnogórskiej.

WTOREK: 10 Kolendy w ukł. J. Maklakiewicza wyk. chóru kościoła św. Krzyża (na pł.). 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie „Żłobek Betlejemski światłością i pokrzepieniem dusz ludzkich" wygł. ks. prof. dr. M. Klepacz. 15 Słuchowisko wiejskie okolicznościowe „Wieczór wigilijny w Wójcinie" w opr. M. Gajaka. 16.20 „Boże Narodzenie w muzyce" recital fortep. L. Robowskiej. 16.45 „Sprawa honorowa" humoreska Z. Marynowskiego. 18.05 „Książe musi się bawić" wesoła audycja w opr. Fleischera ze Lwowa. 18.45 „Dziwy pod choinką" słuchowisko dla dzieci inż. St. Broniewskiego. 20.45 „Historja kolędy polskiej" wygł. prof. dr. Zdz. Jachimecki. 21 „Pokój ludziom dobrej woli" audycja kolęd narodów Europy: Anglja, Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Francja, Holandja, Italja, Jugosławja, Niemcy, Szwajcarja, Szwecja, Polska (płyty).

ŚRODA: 10 Nabożeństwo z kośc. Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie na uroczystość św. Szczepana „Herold miłości" wygł. ks. dr. H. Weryński. 16 „Infułat i woźnica" opowiadanie St. Noyszewskiego. 16.40 „O takim co grał anioła" słuchowisko dla dzieci M. Sterbówny (ze Lwowa). 18 „II Święto na Targówku" Słuch. Wiecha. 20 „Pies i biurko" humoreska M. Birnbauma. 21 Koncert Chopinowski w wyk. Śmidowicza. W progr. Polonez es-moll op. 26 Nr. 2, 2 walce: As dur op. 34 Nr. 1 i f-moll (pośm.) Nr. 5 i Scherzo E-dur op. 54. 21.40 Koncert chóru Dana.

CZWARTEK: 17 Arystofanes „Chmury" komedja zradjofonizowana. 21.45 „Przeklęte papugi" wygł. A. Fiedler (trans. z Poznania).

PIĄTEK: 17.15 Duety w wyk. W. Skwarczewskiej (sopr.) i A. Kamińskiej (sopr.). 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. pod dyr. Massimo Freccia i z udz. Ady Sari. 22.30 Poezje kolędowe w wyk. H. Ładosza.

SOBOTA: 16.30 „Generalna próba szopki" słuchowisko dla dzieci p/g J. Porazińskiej w opr. W. Trojanowskiej. 19 Igor Strawiński: Fragmenty z bal. „Pietruszka" w wyk. ork. paryskiej pod dyr. kompozytora (pł.). 21.45 „Szlachetczyzna w literaturze powojennej" szkic liter. K. Irzykowskiego.

Z tygodnia

Żdarza się czasem, że to właśnie, co najstaranniej było przygotowane, najmniej się udaje. W życiu powszedniem nazywa się takie wypadki „casus pascudeus" albo poprostu — pechem. Taki pech spotkał środową transmisję z uroczystości spuszczenia na wodę w Monfalcone naszego pierwszego statku transatlantyckiego, „Piłsudskiego".

Wyjechała do Włoch na tę uroczystą i piękną chwilę spora delegacja a razem z nią jeden z naszych najlepszych sprawozdawców radjowych, mający za sobą sporo już doskonałych reportaży, red. T. Strzetelski. W rezultacie zaś otrzymaliśmy tylko mikroskopijny urywek, w którym równocześnie słychać było orkiestrę, grającą Giovinezzę, objaśnienia wstępne speakera i przemówienie matki chrzestnej statku, potem zaś nastąpiła zapowiedź dalszego ciągu reportażu ze statku i — koniec. Transmisję z Włoch zastąpiono okolicznościowem przemówieniem z Warszawy, które wyjaśniło, iż nieudanie się transmisji nie wynikło z winy Polskiego Radja i zawierało parę, zdaje się, na gorąco skoncypowanych, słów kometarza o znaczeniu tej uroczystości.

Bez wątpienia Włosi ponoszą sporą część winy. Zajęci głównie transmitowaniem uroczystości na własne stacje radjowe, zlekceważyli spore możliwości propagandowe, jakie mogła mieć dla nich należycie postawiona transmisja do Polski. Zbyt późno otworzyli polskiemu speakerowi mikrofon, udaremniając mu danie naszym słuchaczom wstępnych objaśnień niezbędnych dla wyrobienia sobie jakiejś plastycznej wizji wzrokowej, potem zaś włączyli do przewodu warszawskiego odrazu wszystkie mikrofony, wywołując bałagan. Ale takie rzeczy zdarzają się i można je zawsze zatuszować w dalszym ciągu reportażu, zwłaszcza jeśli się ma do rozporządzenia stalograf, który otwiera wprost olbrzymie możliwości pod względem poprawek reżyserskich, dokonywanych ex post. Tym razem zaś stalograf był wprawdzie użyty, ale, niestety, nie został odpowiednio wyzyskany.

Wniosek: w przyszłych imprezach tego rodzaju winien, oprócz speakera transmitującego reportaż, istnieć w Warszawie kontroler i zarazem reżyser odpowiedzialny za wynik audycji i wyposażony w potrzebne pełnomocnictwa. Inaczej mogą się zdarzać zawsze przykre niespodzianki.

•

Wspomnianą transmisję poprzedził reportaż z fabryki „Centra" w Poznaniu, który jednak nosił wyraźne cechy reklamy handlowej, wobec czego w myśl zasady stosowanej przez redaktora skrzynki technicznej, pominę go milczeniem. Muszę natomiast wspomnieć jeszcze, skoro o reportażach mowa, o niedzielnem sprawozdaniu z meczu piłkarskiego w Lipinach, które niezdarnością zakasowało nawet rekordowe dotąd pod tym względem niedawny reportaż lwowski z meczu polsko-rumuńskiego. Jakże wyraziście występowała na tem tle, a contrario, wartość red. Trojanowskiego przy mikrofonie! Można jednak nie być genjuszem reporterskim, ale chyba minimum obowiązkowem dla sportowego speakera jest wiedzieć, jak się nazywają poszczególni gracze...

*

„Loża Szyderców", zmuszona do odłożenia zapowiedzianego „Humoru pijackiego" Tuwima, zastąpiła go kilku parodjami na temat znaczenia przysłów w życiu. Tego jednak rodzaju humor, stojący na granicy absurdu (np. w balladzie „Czaty") bywa znośny w jednym numerze, w czterech z rzędu — niestrawny. Udany natomiast był nazajutrz obrazek „Gadki na podatki": te wesołe reportaże z życia rozwijają się bardzo dobrze.

Wesoła fala lwowska idzie z tempem aktualności, zarówno ogólnopolskich (historja paryska) jak i lokalnych (Szczepko i Tońko na pływalni). Dobry był skecz na temat porządków świątecznych, specjalnie zaś dobrze trafiona wesoła parodja próby orkiestralnej p. Berdiajewa.

*

Z repertuaru poważniejszego wymienimy doskonałą drugą część cyklu platońskiego („Obrona Sokratesa") ze Stefanem Jaraczem, nastrojowe wczorajsze słuchowisko wigilijne dla dzieci i wreszcie „Trzy domy" z niedzieli ubiegłej. Ten system krótkich obrazków słuchowiskowych okazuje się trafny: nawet rzeczy same przez się dość błahe, zyskują na wartości dzięki tempu.

Pozatem wspomnijmy o audycji Kasprowiczowskiej z Poznania, o ekspresyjnej recytacji wierszy religijnych przez p. Waśniewskiego i przedewszystkiem o nader zajmującym feljetonie o stosunkach między Wolterem z Fryderykiem Wielkim, wygłoszonym przez Boy - Żeleńskiego, którego występy przed mikrofonem są zawsze radosnem wydarzeniem dla słuchaczy. Dzieje się to zaś dzięki sugestywności, jaką posiada żywe słowo Boya, który ma specjalnie trafny pod względem radjofonicznym styl przemawiania do mikrofonu sposobem naturalnej i niewymuszonej pogawędki towarzyskiej.

Ciekawy i instruktywny cykl reportaży z Sowietów rozpoczęła wczoraj p. Miedzińska. Natomiast spore zastrzeżenia muszę wyrazić pod adresem onegdajszej prelekcji p. Łączkowskiego na temat przeludnienia wsi polskiej. Zajmując się osobiście źródłowo tymże tematem, a więc słuchając odczytu w charakterze „speca", odczuwałem jednak znużenie pod nawałem cyfr, podawanych w sposób daleki od jakiejkolwiek plastyki — cóż dopiero słuchacz zwykły! Jeśli prelegent radjowy musi operować materjałem cyfrowym winien dać mu formę jaknajbardziej popularną i plastyczną, niejako narysować słowami poglądowy grafikon — inaczej marnuje się cały efekt pracy, jaką włożył w opracowanie... artykułu, zapominając, że w odczycie radjowym zgoła inne obowiązują prawa.

Miałbym również pewne zastrzeżenia co do przeznacoznego dla słuchaczy niemieckich odczytu prof. Jachimeckiego z Krakowa o naszych kolendach: stał on bowiem na bardzo wysokim poziomie naukowym — ale za wysokim właśnie, jak dla zwykłego słuchacza radjowego. Propagandowy zaś charakter odczytu miał, zdaje się, właśnie takiego „przeciętnego" słuchacza na oku.

*

Natomiast najgorętsze podziękowanie należy się temu prof. Jachimeckiemu za zorganizowanie i objaśnienie poniedziałkowego, trzeciego już z rzędu, koncertu naszej muzyki dawnej, poświeconego twórcom XVI wieku — Szamotulczykowi, Leopolicie, Gomółce i Bel arkowi Jakże żywo zarysował się przed nami stopniowy rozwój muzyki polskiej, jej przejście od śpiewu chóralnego do kompozycyj instrumentalnych i od charakteru religijnego do świeckiego, zwłaszcza dzięki tym świetnym komentarzom objaśniającym.

Tym razem audycja tem była ciekawsza, że dzień przedtem wysłuchaliśmy podobnej w charakterze, bo poświęconej twórczości organowej niemiecko - flamandzkiej z tejże epoki, transmisji z Akwizgranu. Niedziela ta zresztą była niejako benefisowym dniem polsko - niemieckiej wymiany radjowej, gdyż wkrótce potem Warszawa transmitowała do Berlina aż dwie audycje muzyczne — jedną ludową, a drugą jazzową.

Sumarycznie tylko mogę wspomnieć o innych dobrych audycjach minionego tygodnia, a więc o pięknym koncercie piątkowym z Filharmonji ze skrzypkiem węgierskim p. Zathureczky'm (poprzedzonym bardzo ciekawą prelekcją p. Stromengera o „fortepianie barwnym" Skrjabina), o transmitowanym do Londynu koncercie Chopinowskim p. Woytowicza, o czwartym wieczorze sonat Beethovena (p. Szpinalski), o kompozytorskim koncercie Karola Szymanowskiego w wykonaniu p. Umińskiej i kompozytora, wreszcie o audycji operetkowej z „Białym Mazurem" Lehara. Najważniejszem jednak wydarzeniem tygodnia jest wiadomość o zamianowaniu pierwszym kapelmistrzem orkiestry radjowej znakomitego dyrygenta p. Grzegorza Fitelberga.

Na ten temat mówi dziś p. Kondracki wyżej, tu zaznaczamy tylko jedno: nareszcie jakiś jaśniejszy promień na chmurnem, niezmiernie chmurnem i posępnem niebie naszej muzyki radjowej, która zaczyna wyglądać w sposób wręcz zatrważający. Wali się na nas tandeta i banalność w tempie nawałnicy, zalewa nas i dusi zupełnie bezwartościowa i już wręcz trudna do słuchania „muzyczka". Onegdajsze słuchowisko muzyki lekkiej p. t. „Spotkanie" dowodzi, że szukając jakichś urozmaiceń wchodzimy na zarosłe mchem ścieżki dawnego prymitywu kabaretowego — ale i to nic nie pomoże.

Na złej, zupełnie złej, drodze znalazł się radjowy dział muzyczny i czas najwyższy z niej zawrócić.

Marjan Grzegorczyk.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 3.15 „Carmen" z Szabrańską, Szczepańską, Gołębiowskim, Bolko oraz Lodą Halamą na czele baletu. 8 wiecz. „Iris" z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Bolko i Lodą Halamą w „Tańcu trzech masek". 26 b. m. „Halka" z Żmigród - Fedyczkowską w partji tytułowej, i z Łuczyńskim jako Jontkiem. 8 wiecz. „Carmen" z Szabrańską, Szczepańską, Wyszatyckim, Mossakowskim.

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość" z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką i in. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Rozbitki" (ceny zniżone). Dziś unieważniony abonament 1-F.
Jutro przedstawienie zawieszone, we wtorek „Intryga i Miłość".

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Samborskim i in. Dziś abonament 1-C.
W poniedziałek przedstawienie zawieszone, we wtorek „Dziady".

TEATR LETNI: Dziś „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.
Dziś w niedzielę o godz. 4 pop. „Kwiecista droga" (ceny zniżone). Jutro w poniedziałek przedstawienie zawieszone, we wtorek „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: Dziś znakomita sztuka Pirandella „Henryk IV" z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.
Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Mademoiselle" (ceny zniżone).
Jutro w poniedziałek przedstawienie zawieszone, we wtorek „Henryk IV".

TEATR MAŁY: Dziś sztuka głośnego pisarza angielskiego, Sommerset Maughama, „Karolina" w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.
Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Swit, dzień i noc" (ceny zniż.). Jutro w poniedziałek przedstawienie zawieszone, we wtorek „Karolina".

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaracem w reżyserji Bendy. Wkońcu grudnia premjera komedji „Chicago".

TEATR ATENEUM: Dziś „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś sztuka Strindberga „Ojciec" z A. Jasińską i Adwentowiczem. W dnie świąteczne, wtorek i środę o godz. 4-ej i 6-ej rapsod T. Konczyńskiego „Ksiądz Skorupka".

STARA BANDA: Dziś premjera nowej rewji „Banda w komplecie". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad m[illegible]".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś operetka Straussa „Piosenka o Nadzie" z Brochwiczówną.

TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): W drugi dzień świąt, 26-go b. m. premjera sztuki A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek poświęcony Czajkowskiemu. Dyryguje Wolfsthal. Solista B. Ginzburg (wiolonczela). W programie warjacje wiolonczelowe „Rococo".

SIM (Królewska 11): Od g. 18 Kwartet p. Adamskiej i od g. 20-ej p. Ładosz — recytacje.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce: Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Buster rozdaje miljony".
AS: „Buster Keaton, jako dobroczyńca ludzkości".
ARCON: „Halka" z Kiepurą i dodatki.
AMOR: „Pożar nad Wołgą" i „L 14 zatonęła".
ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
ATLANTIC: „Uwielbiana".
APOLLO: „Młody las".
CAPITOL: „Czarna perła".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Noc na froncie" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".
CORSO: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
ERA: „Kobieta pod kontrolą" i „Taka słodka dziewczyna, jak Ty".
EUROPA: „Amok".
FAMA: „Viva Villa".
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Fatalna popierośnica".
GLORJA: „Brukowiec" i „12 krzeseł".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna"?
IKS: „Grzech" i dodatki.
ITALIA: „Szpieg w masce" i rewja.
KOMETA: „Co mój mąż robi w nocy" i atrakcje.
LOS: „Kawalkada".
LUX: „Emma".
MAJESTIC: „Wyspa skarbów".
MASKA: „Markiza Yorisaka" i dodatki.
MARS: „I cóż dalej, szary człowieku" oraz „Bunt w Szanghaju".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MEWA: „Tańcząca Venus" i „Noc dla Ciebie".
MIEJSKIE: „Precz z kryzysem".
MUCHA: „Więzień z Kajenny" i „Jej królewska mość".
NIL: „Fedora" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Burza o brzasku" i „Na fali wspomnień".
OKO PRASKIE: „Pieśniarz Warszawy".
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
PAN: „Harold Lloyd w filmie Koci Pazur".
PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Nocny lot".
PETIT TRIANON: „Wielki gracz" i „Od wieczora do północy".
POPULARNY: (Zamojskiego 20). „Zdobywcy", „Życie za złoto" i występy cyrkowe.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Dama od Maksyma" i rewja.
RAJ: „Droga olbrzymów" i dod.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Madame Dubarry" i „Pieśniarz Warszawy".
SOKÓŁ: „Pani niechce dziecka" i „Barroud".
STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.
STELLA: „Księżna Arkadji".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
TON: „Markiza Yorisaka".
UCIECHA: „Wiosenna parada" i dod.
UNJA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Głos Pustyni".

Kompetencje komisji rewizyjnej
Rady Miejskiej

W dniu 14 grudnia r. b. została podpisana w Madrycie Konwencja handlowa i nawigacyjna między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Hiszpańską. Zawarcie konwencji poprzedzało prowizorjum, obowiązujące od 3 listopada, które doprowadziło do ponownego nawiązania stosunków handlowych, przerwanych wskutek wypowiedzenia dawnej konwencji handlowej z 1930 r. i istniejącego od dn. 27 września r. b. stanu beztraktatowego. Nowa konwencja daje możliwości rozszerzenia w znacznej mierze obrotów handlowych między obu Państwami i stwarza odpowiednie warunki dla wywozu zasadniczych artykułów eksportowych obydwu krajów.

Ze strony polskiej wywóz obejmuje takie artykuły, jak jaja, nasiona buraczane, fasola, drewno i t. p. produkty rolne oraz inne wytwory, jak parafina, oleje smarowe, nawozy sztuczne.

Ze strony hiszpańskiej będą wywożone pomarańcze, winogrona, pomidory, wina, sardynki, korek i t. p.

Wprowadzenie konwencji w życie nastąpi w najbliższych dniach.

700 domów w Warszawie
przeznaczonych na zburzenie

Związki właścicieli nieruchomości opracowały niezmiernie ciekawą statystykę lustrującą stan domów w Warszawie. Jak się okazuje, na 15.000 nieruchomości stołecznych około 5 proc., t. j. blisko 700 domów będzie musiało w najbliższym czasie ulec rozbiórce.

Domy te znajdują się w stanie takiego zaniedbania, że doprowadzenie ich do porządku wymagałoby inwestowania kilkunastu miljonów złotych.

Inwestycje te już się nieopłacają, toteż zagrożone nieruchomości pozostawione będą własnemu losowi, aż do zawalenia.

Mimo niedzieli
Kontrola sprzedaży żywności

Państwowy Zakład Badania Żywności przeprowadził w ub. tygodniu z okazji wzmożonego handlu przedświątecznego masowe lustracje w halach i targowiskach. W 49 wypadkach spisano protokuły sprzedawcom nabiału za pomysłowe tricki fałszerskie, polegające na nadziewaniu osełek masła margaryną.

Wobec obserwowanych fałszerstw Państwowy Zakład Badania Żywności zdecydował prowadzić kontrolę nawet w dniu dzisiejszym, dn. 23 b. m., mimo niedzieli.

S. i M. zorganizował zbiórkę
dla biednych starców i dzieci Ochoty

Jak każda stolica, czy większa miasto, Warszawa ma swoje dzielnice ubogich, gdzie ogniskuje się najskrajniejsza nędza, bezradna i bezbronna wobec twardych pazurów życia. Lecz wszędzie ciężka niedola ludzka znajduje ofiarne jednostki, które poświęcają się całkowicie i bez zastrzeżeń, niesieniu pomocy tym nędzarzom zgłodniałym, zziębłym, bezdomnym, a w najlepszym wypadku gnieżdżącym się „kątem" po 20 osób w izbie. Przeczy to coprawda podstawowym prawom wyższej matematyki, bo któż odnajdzie 20 kątów w sześcianie przeciętnej izby, ale rzeczywistość zwłaszcza w dobie kryzysu kpi sobie z niezwruszonych praw naukowych.

Ciężki jest dziś los takiego opiekuna, czy opiekunki z powołania. Coraz trudniej wyprosić coś dla swoich biedaków, żebranina, nawet na cudze dobro, jest dziś bardzo niewdzięcznem zajęciem.

Jednem z większych zbiorowisk wielkiej biedy na terenie Warszawy jest przedmieście Ochota, dzielnica pozbawiona pracy i zarobków, spychana w otchłań coraz tragiczniejszej nędzy. Jeszcze dzieci ratuje potrosze dożywianie w szkołach, ale gromady starców niezdolnych już do walki o byt, przeżywają tam piekło niedoli.

Toteż S. Stefanja Szarytka, z ramienia Caritasu przy Parafji Św. Jakóba na Grójeckiej, całą swą energję zużywa na możność żywienia staruszków i zapewnienia im bodaj minimum opieki, nie zaniedbując również drobnej dziatwy.

Popierając jej zacny wysiłek zarząd kawiarni S. i M. przy ul. Królewskiej zorganizował zbiórkę darów gwiazdkowych, pośród swych dostawców.

Dotychczas następujące firmy złożyły ofiary: F-ma „Radke" 2 kg. karmelków „Fuchs" pierniki i cukierki, „Brazylja" 1 kg. kakao „Briesemeister" zadeklarował kilkanaście kg. strucli i pierników, „Karpiński" dwulitrową butlę „Or-si". Lista ofiar nie jest jeszcze zamknięta. Tym wszystkim, co złożyli już dla biedaków Ochoty, swój dar gwiazdkowy w S. i Mie S. Stefanja w imieniu obdarowanych przesyła gorące Bóg zapłać.

W poniedziałek wigilijny o godz. 5 popołudniu w wytwornym lokalu S. i M. że zasiądzie przy stolikach nieco odmienna publiczność. Zarząd kawiarni z p. Arciszewską, Raczyńską na czele organizuje wigilję, dla gromadki młodocianych gazeciarzy.

Po rozprzedaniu świątecznych numerów pism codziennych gorąca wieczerza będzie prawdziwem i słusznie zapracowanem świętem.

M. Z.

Zazdrosny rywal, czy zboczeniec?
Potworny mord w Kamieniołomach

Donosiliśmy niedawno o tajemniczej głowie ludzkiej, którą znalazł na podwórzu swego domu mieszkaniec Horodenki, niejaki Wintonyk. Głowa została przywleczona przez psa Wintonyka ze znacznej odległości. W czasie poszukiwań reszty tułowia użyto tegoż psa jako przewodnika. Niestety stracił on orjentację w odległości około 3 kilometrów od miejsca znalezienia głowy, doprowadzając jedynie do terenu obszernych kamieniołomów. Naprędce zorganizowana tyraljera, złożona z policji i miejscowej ludności, natrafiła po długich poszukiwaniach na poćwiartowane zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Okazało się, że jest to zaginiony przed kilkoma tygodniami Kazimierz Brodowicz z Pałkini (powiat jarosławski). Brodowicza poznał brat jego, Jan. Zachodzi możliwość mordu na tle rywalizacji do zamożnej dziewczyny. Michaliny Drohobyckiej, z którą Brodowicz był zaręczony. Zwraca uwagę fakt poćwiartowania zwłok, które nie były przecież ukryte.

Prawdopodobnie mordercy nie chodziło o zamaskowanie zbrodni, a bestjalskiego porąbania zwłok dokonał pod wpływem jakiegoś zboczenia.

Przed świętami i w święta
W Warszawie i w kraju

Na mocy zarządzenia Ministerstwa Komunikacji na okres nadchodzących świąt, ruch towarowy na kolejach polskich przerwany będzie w czasie od g. 18 w poniedziałek, 24 b. m. do g. 6 rano w czwartek, 27 b. m., a to celem zapewnienia odpoczynku świątecznego drużynom parowozowym i konduktorskim. W tym czasie przewożone będą tylko przesyłki pośpieszne, żywe zwierzęta i ładunki ulegające szybkiemu zepsuciu. Zatrzymane w drodze na czas przerwy świątecznej pociągi z wagonami ładownemi, będą odpowiednio zabezpieczone przed kradzieżami. Pozatem wydano zarządzenie, aby odpowiednio uregulowny był napływ pustych węglarek do kopalń, by po świętach kopalnie nie odczuwały ich braku.

W myśl zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, urzędowanie w dzień wigilijny trwać będzie we wszystkich urzędach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, do godz. 12. Normalne urzędowanie rozpoczęte będzie w czwartek, 27 b. m.

Specjalna komisja techniczna, złożona z przedstawicieli zarządu miejskiego, starostw grodzkich i funkcjonarjuszów P. P. dokonywują dorocznej lustracji wszystkich położonych w obrębie Warszawy lokali rozrywkowych (teatrów, kinoteatrów etc) w celu sprawdzenia ich stanu pod względem bezpieczeństwa publicznego. Lustracja ta trwa już od paru tygodni. Sprawdzany jest stan wspomnianych przedsiębiorstw pod względem budowlanym, ogniowym i sanitarnym a więc badane są instalacje elektryczne, kabiny operatorów filmowych, wyjścia zapasowe, rozstawienie krzeseł, wentylacje etc. Naogół nie stwierdzono większych uchybień. Wydawane są zarządzenia, mające na celu usunięcie zauważonych braków. Lustracja ta pozostaje w związku z wydawaniem pozwoleń na prawo prowadzenia tych przedsiębiorstw w roku 1935.

* * *

Dorocznym zwyczajem, wszyscy pensjonarjusze miejskich zakładów szpitalnych i opiekuńczych otrzymują obfitsze pożywienie w ciągu trzech dni świątecznych.

* * *

Muzeum Narodowe w Warszawie i Muzeum Wojska zamknięte będą dla publiczności spowodu świąt od 24 do 26 b. m. włącznie. Od 27 b. m. Muzeum Narodowe będzie otwarte działami od godz. 11 do 15 codziennie z wyjątkiem poniedziałków, malarstwo polskie — we wtorki przy ul. Podwale, malarstwo obce — w czwartki przy ul. Podwale. Sztuka zdobnicza — w środy, piątki, soboty i niedziele w gmachu w Al. 3 Maja Muzeum Wojska — codziennie z wyjątkiem poniedziałków od g. 11 do 15 w nowym gmachu w Al. 3 Maja (pawilon przy wiadukcie).

Zmarli

Ś. p. Marja Janina z Krygierów Danglowa, l. 52, w Warszawie; ś. p. Teofil Leon Suchcicki, dr. med. w Warszawie; ś. p. Jan Kanty Grabowski, urzędnik, l. 65, w Warszawie; ś. p. Helena z Wosińskich Markwartowa, l. 64, w Knurowie na G. Śl.

RADJO

Niedziela, dn. 23 grudnia

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka poranna (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej. Symfonja Czajkowskiego. W przerwie około godz. 13.00—13.15: pogadanka „W poleskich zaściankach". 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Podsłuchana gawęda hodowlana rolników wielkopolskich" — (Tr. z Poznania). 15.15 Utwory na gitarę hawajską (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Ludowe scenki (pł.). 15.45 „Uporządkowanie długów posiadaczy drobnych gospodarstw wiejskich" — odczyt. 16.00 „Wiatr w oczy" — frag. z pow. M. Dąbrowskiej. 16.20 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego — (Tr. z Krakowa). 16.45 Transmisja Choinki Polskiego Radja dla biednych dzieci. 17.00 Pieśni ludu kaszubskiego — (Tr. z Poznania). 17.30 Drobne utwory w wyk. Eriki Morini — (pł.). 17.50 „Życie zaczyna się po czterdziestce". 18.00 Popularne i ulubione utwory. 18.45 „Młodzież galicyjska w dobie popowstaniowej". 19.00 „Kriton" Platona (z Jaraczem). 19.45 Odczyt. progr. na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert orkiestry Symf. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Zajęcie dla przyjaciół". 22.30 Muzyka taneczna i salonowa z rest. hotelu „Bristol". 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z rest. hotelu „Bristol".

Poniedziałek, dn. 24 grudnia.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka popularna (pł.). 16.10 Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej". 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.50 Koncert świąteczny (Tr. z Łodzi). 17.05 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.20 Recital organowy prof. Kalinowskiego (Tr. z Wilna). 17.40 Przegląd filmowy. 17.45 Odczytanie programu na dzień następny. 17.50 „Na krakowskim rynku" (Tr. z Krakowa). 18.10 C. Saint-Saens: Oratorjum Bożego Narodzenia (Tr. ze Lwowa). 19.10 Żołnierska audycja wigilijna. 19.35 „Gawęda wigilijna dla samotnych" (Tr. z Katowic). 19.50 Audycja kolendowa. 20.15 Przemówienie wigilijne — wygł. Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond. 20.25 Kolendy w wyk. I Warszawskiego Miejskiego Koła śpiewaczego. 20.40 „Przed Janickowym Szałasem" — Audycja ludowa. 21.15 „Pierwsza Wigilja w okopach" (Tr. z Krakowa). 21.30 „Kolendnicy śląscy" — słuchowisko regjonalne (Tr. z Katowic). 22.00 „Maszyny śpiewają kolendę". 22.15 Muzyka popularna (pł.). 22.30 Audycja dla Polaków Zagranicą: 23.00 D. c. muzyki oppularnej (pł.). 24.00 Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego.

Unieruchomienie linji „H"
w święta

Dyrekcja tramwajów miejskich uruchomi 25 b. m. od godz. 15 i 26 b. m. normalnie od rana wszystkie linje tramwajowe za wyjątkiem linji „H".

Kupuję dziecko...

Reportaż z „magazynu dzieci“

Pisaliśmy już, jak Francja troskliwie opiekuje się dziećmi. We Francji nauczono się cenić dzieci, jak prawdziwy, wielki skarb, coprawda dopiero wtedy, gdy zaczęło ich braknąć, gdy zorjentowano się, że zmniejsza się przyrost naturalny.

Nad dziećmi bezdomnemi, opuszczonemi podrzutkami czuwają we Francji dwie instytucje: l'Assistance Publique i L'Entraide des femmes françaises. Pierwsza z nich opiekuje się dziećmi nieco starszemi, druga zaś — „Samopomoc kobiet francuskich“ — jest czasową opiekunką niemowląt, czasami nawet dzieci kilkoletnich, z tem jednak zastrzeżeniem, że są to dzieci czekające na rodziców Oczywiście nie na własnych rodziców, ale tych, którzy je mają adoptować.

Paryski oddział towarzystwa mieści się w Saint-Cloud. Dotarł tam wysłannik paryskiego tygodnika „Vu“, towarzysząc dyrektorowi zakładu, wiozącemu właśnie do Saint-Cloud nowego przybysza.

A teraz oddajemy głos autorowi reportażu, Pawłowi Allard.

Matka opuszcza dziecko

„Oczekiwano nas, — pisze Allard — pielęgniarki i wychowawczynie skupiły się przy lekarzu, który miał zbadać dziecko. Maleństwo nie ma nazwiska, nazwisko dadzą mu dopiero rodzice, na których ma właśnie czekać w Saint-Cloud. Dziś posiada tylko imię. Nazywa się Gizela. Urodzone 25 października 1934 r.

Gizelę zważono: 3 kilogramy 390 gramów. W miarę dalszego badania pojawia się jakiś cień indywidualności... „Blada... twarda czaszka... ładne uszy“. Po urodzeniu ważyła 2720 gramów, a więc przyrost wagi jest normalny.

Opinja brzmi: „Mała, ale ładna. Może być zaadoptowana“.

Krąg przypatrujących się rozstępuje się z szacunkiem przed młodą kobietą. Znów nowy egzamin. Kobieta oddaje w ręce doktora nowe maleństwo.

Znalazłem się więc — opowiada ze wzruszeniem Allard — po raz pierwszy przy scenie, która w Saint-Cloud, niestety, jest codzienna, przy której jednak rzadko asystują dziennikarze: porzucenie dziecka.

Matką była młoda tancerka, Holenderka. Ojciec, inżynier, Hiszpan — ulotnił się. 7 kwietnia zjawił się — niebardzo upragniony — owoc ich miłości. Tancerka karmiła go najpierw sama, potem oddała do żłobka, ale gdy po połogu zachorowała, nie mogła już więcej tańczyć. Nie mogła zarobić na chleb, nie mogła opłacić żłobka. Zdecydowała się więc przyjść tu, do Saint-Cloud, w nadziei, że dziecko znajdzie innych rodziców i że los lepiej mu się ułoży, niż gdyby zostało przy matce.

Wszystko jednak zależy od zdania doktora! Doktór nie wydaje się bardzo zachwycony, ale ostatecznie ocena nie wypada najgorzej.

— No tak, mamy nadzieję, że dziecko znajdzie amatora...

Skończone. Matce pozostaje tylko odejść. Widać jednak nie zrozumiała dobrze, bo nie odchodzi.

— Zawsze damy pani wiadomość o dziecku...

Stoi nieruchoma, zatopiona w myślach, niepewna. Wie już, że jeśli przestąpi próg drzwi, nigdy więcej nie zobaczy dziecka. Adres opiekunów dziecka będzie zachowywany w najściślejszej tajemnicy. Nigdy nie powiedzą matce, ani gdzie jest dziecko, ani kto je zaadoptował, dostanie tylko wiadomość streszczającą się w krótkiej formułce: „Mała jest zdrowa!...“

Nagle, wstrząsnęła się. Powzięła decyzję. Wysiłkiem woli wyprostowała się, usiłuje zachować spokój. Cóż, kiedy z oczu popłynęły łzy. Płacząc, podeszła do drzwi...

Kto weźmie Chinkę?

Najrozmaitsze dzieci są w Saint-Cloud. Naprzykład — mała Chineczka. Dziecko duże, piękne, ładnie rozwinięta. Niełatwa jednak z nią sprawa. Nikt jej nie chce wziąć. Może jakaś rodzina z kolonij? Może wreszcie trzeba będzie dać ogłoszenie do pism?

Chinka trafiła do Saint-Cloud za pośrednictwem pewnego księdza, któremu znowuż przyniosła ją pewna młoda dziewczyna. Ta skolei otrzymała ją od matki, Francuzki — ojciec był Chińczykiem. Czy naprawdę nie znajdzie się nikt, ktoby chciał przyjąć mały Kwiat Lotosu?

Mały lord

Innym osobliwym pensjonarjuszem jest mały lord. Wspaniałe różowe dziecko. Urodził się, jak informuje dyrektor zakładu, w czasie pewnej długiej konferencji międzynarodowej w okolicznościach, które trzeba okryć woalem dyskrecji... Nawet lekka aluzja nie może go uchylić. Ojciec — znany arystokrata angielski — nie chciał przyznać się do ojcostwa i zająć się dzieckiem.

Wokół małego lorda rozgorzała zawzięta walka. Dwie francuskie rodziny spierają się o zaszczyt adoptowania dziecka. Ta, która zgłosiła się pierwsza, ma rzecz jasna, prawo pierwszeństwa, druga zaś podaje poważne powody: na wojnie zginął jedyny, dwudziestoletni syn, mały zaś jest niesłychanie podobny do utraconego syna, gdy ten miał jeden rok.

— Pozwólcie nam go zabrać— napisali do pierwszych kandydatów drudzy. Tamtych schwytała zazdrość. Nie chcą się zgodzić. Spór trwa i niewiadomo, do kogo trafi młody lord...

Od biedaków do arystokracji

Nietylko więc wśród biedaków, wśród proletarjatu zdarza się porzucenie dziewczyny, opuszczenie dziecka, ucieczka ojca. Oto nowe niemowlę, które mogło przy lepszem zrządzeniu losu mieć pięknych i bogatych rodziców i odziedziczyć ich tytuł.

Matką jest młoda panna z najwyższych sfer francuskiej arystokracji, narzeczona pewnego oficera włoskiego, którego herb zdobi hrabiowska korona...

Ogłoszono już zaręczyny. Miały już niedługo zabrzmieć dzwony. Niestety — w dzień ślubu narzeczony nie zjawił się przy ołtarzu. Narzeczona wydała na świat dziecko przedwczesnej miłości, w kilka zaś dni potem umarła. Dziecko ma być adoptowane przez jednego z paryskich adwokatów.

Magazyn dzieci

To są pojedyńcze „okazy“. Magazyn „towaru“ mieści się na samym szczycie pagórka Saint-Cloud. Zdawałoby się, że jest się o 100 mil od Paryża. A tymczasem huczy w dole i lśni tysiącami świateł. Z drugiej strony widać w oddali Versailles i las Viroflay. Miejsce—niema co—pięknie wybrane: dużo powietrza, dużo światła.

Do „magazynu“ zakładu nie wolno wejść w naszem, zwykłem zakurzonem miejskiem ubraniu. Trzeba się przebrać, włożyć nieskazitelnie białe, aseptyczne bluzy. Ażeby mieć wstęp do domu niewiniątek, trzeba samemu być czystym.

Wchodzimy do pokoju, gdzie spoczywają maleństwa. Każde w oddzielnej, obszernej, czystej przegródce. Na dachu willi taras do kąpieli słonecznych i solarium lampy kwarcowej. Tam dzieci się bawią. Spotykamy teraz jedną grupkę. Mają od 3-ch do 6-ciu lat!

Okazuje się, że rodzice porzucają nietylko dzieci w poduszce, w pieluszkach. Porzucają i starsze. A pozatem jest jeszcze jedna przyczyna, że dzieci w Sanit-Cloud zostają czasem dłużej. Dziecko w kołysce niema przecież żadnej indywidualności, niewiadomo czy jest dobre, czy złe, czy miłe, czy przykre. Dlatego „rodzice“ wolą dłużej zaczekać, wolą dzieci starsze.

Zakład radzi pragnącym zaadoptować dziecko, ażeby wzięli niemowlę. Dziecko kilkoletnie ma już wspomnienia, może tęsknić, może mu się wydawać, że nie jest naprawdę kochane, musi się przyzwyczajać do swej „sztucznej rodziny“.

I należy także oszczędzić przykrości dzieciom, patrzącym codziennie, jak inne opuszczają zakład, jak nowi „rodzice“ obdarzają je, całują, pieszczą i z radością uroczyście zabierają do domu. Dzieci żegnają je wówczas z żalem i z ukrytą, smutną zazdrością. Między sobą dzieci w Saint-Cloud nazywają się wzajemnie „braciszkiem“, „siostrzyczką“.

Tragedja „Janki“ Duvernois

Szczęśliwie dzieci rzadko długo czekają. Najczęściej w osiem dni, w piętnaście — niekiedy, w parę miesięcy, znajduje się matka. Matka sercem, ale nie ciałem. Po wojnie na dziesięć rodzin francuskich jedna jest bezpłodna. Następstwa zatrucia mężczyzn na froncie gazami bojowemi.

Na jedno dziecko przypada dwadzieścia kobiet, które chciałyby choć w ten sposób zostać matkami. A ileż znów ludzi straciło synów na wojnie. kiedy dziś zbliża się do nich starość, chwyta lęk wobec samotnej śmierci. Gnębi ich żal, że nikogo na ziemi po sobie nie zostawią. Pragną mieć dzieci — pragną słuchać w domu dziecięcego śmiechu — pragną raz jeszcze przeżyć własną młodość patrząc na młodość przybranego dziecka.

Tragedja „Janki“ ze sztuki Henryka Duvernois, tragedja kobiety, która lekkomyślnie wyrzekła się dziecka mającego przyjść na świat, jest wiecznie żywa. Owe zasmucone, ścigane wyrzutem sumienia „Janki“ przychodzą do „l'Entr'aide elès Jeunnes françaises“ i patrzą z zachwytem na drobne, różowe ciałka dzieci, na główki, pokryte jasnym, miękkim włosem, na bezzębne usteczka.

I — przyjmują dziecko. Adoptują. Kupują. Tak kupują, ale to słowo nie powinno nikogo razić, bo uzyskane w ten sposób pieniądze idą na utrzymanie zakładu w Saint - Cloud i prowadzenie całej akcji. **(b.).**

Halabardnicy na ulicach Krakowa

O przywrócenie starej tradycji

Zebranie Miłośników zabytków historji Krakowa postanowiło wystąpić z wnioskiem o przywrócenie tradycji dawnych strażników nocnych z halabardami. Piękna ta tradycja historyczna przerwana dopiero 28 lat temu może być przywrócona z łatwością bo i tak instytucja stróżów, czuwających w nocy nad bezpieczeństwem mieszkańców jest konieczna.

A jakże malowniczo wyglądaliby w nocy halabardnicy w pobliżu starych zabytków np. pod arkadami Sukiennic czy na tle krakowskich kościołów. A ileż to miłych wspomnień przyniosłyby starym krakowianom dźwięki trąbki strażniczej i słowa pieśni halabardników: „Hej panowie gospodarze, już 10 na zegarze“. Oryginalne halabardy strażników z przed 28 lat są przechowywane w zbiorach Archiwum aktów dawnego Krakowa, tak, że nie byłoby nawet kłopotu ze sprawianiem nowych.

Halabardnicy byliby też niewątpliwie curiosum dla licznych turystów, niejeden dla zobaczenia ich zdecydowałby się może pozostać w mieście jeden dzień dłużej.

Inicjatywa została już podjęta, teraz głos ma zarząd miasta.

Licytacja zamku królewskiego

Kłopoty finansowe synów królewskich

Właściciel zamku ostatniego króla saskiego, Fryderyka Augusta III, margrabia von Meissen wespół z innymi spadkobiercami przystąpili do likwidacji tego zabytku historycznego, wychodząc z założenia, że utrzymanie jego kosztuje zbyt dużo.

Z końcem stycznia 1935 r. odbyć się więc ma publiczna licytacja, którą zajmuje się pewien „specjalista“ wiedeński. Niewielka tylko część inwentarza zamkowego pozostanie w rękach rodziny, galerję przodków otrzyma muzeum w Dreźnie, a zdobycze myśliwskie ostatniego króla saskiego otrzyma muzeum lipskie. Reszta pójdzie na licytację, dotąd natomiast niewiadomo co się stanie z samym zamkiem.

Kryzysu niema

oświadczył w wywiadzie Gandhi

„Nie przeżywamy żadnego poważnego kryzysu“ — oświadczył Gandhi, gdy go zapytano co myśli o dzisiejszym stanie ekonomicznym świata. Gandhi jest przeciwnikiem wszelkich teoryj o kryzysie, które działają defetystycznie i niepotrzebnie odbierają energję i inicjatywę. — „Jeśli, istnieją ciężkie warunki gospodarcze, to sami jesteśmy temu winni. Ja naprzykład tak mało potrzebuję, że kryzysu zupełnie nie odczuwam, inni mogliby osiągnąć to samo, trzeba tylko postępować prawdziwą drogą“.

Z dalszej rozmowy wynika, że Gandhi widzi potrzebę ograniczenia potrzeb i zniesienia wszelkich wielkich fabryk, hoteli, radja i t. d. Prorok Indyj podkreśla dalej, że jego zdaniem w tem właśnie polega nieszczęście dzisiejszej epoki, że zbyt wielkie znaczenie przywiązuje się do zdobyczy technicznych i wogóle kultury materjalnej, a zapomina się, że istnieją inne większe walory.

Rozmowa zeszła następnie na temat zarobków przeciętnego mieszkańca Indyj. Okazuje się, że zarobki nie przekraczają 25 gr. dziennie, natomiast zarobki zatrudnionych w fabrykach Hindusów są czterokrotnie większe. Dziennikarz, rozmawiający z Gandhim zadał więc pytanie, czy nie lepiej byłoby rozwinąć przemysł krajowy.

Gandhi pozostawił to pytanie bez odpowiedzi, odzywając się ironicznie: „Czemu pan nie idzie do swego hotelu na kąpiel, lub na partję tenisa, lub wreszcie na kieliszek coctailu.“

A potem dodał: „Widzi pan, mógłbym się jeszcze pogodzić, ze szpitalami i kolejami. Ale nie chciałbym, aby mówiąc o gmachach i urządzeniach, które pozostały podczas rządów angielskich w Indjach, myślał pan o tych cudzoziemcach, jako spadkobiercach rzymskiej tradycji kolonjalnej. Anglja, to nie Rzym, to Kartagina“.

Gandhi zapomniał tylko o jednem, że jego zwolennicy noszą materjały japońskie.

Frekwencja pasażerów w tramwajach

W pierwszej połowie grudnia r. b. tramwaje miejskie przewiozły za biletami jednorazowemi 7.775,171 osób, co w porównaniu z pierwszą opłową listopada stanowi zmniejszenie o 4.99 proc., w porównaniu z grudniem r. z. wzrost o 11,13 proc. Wozokilometrów wykonały tramwaje w pierwszej połowie b. m. 1.574.723, o 1,05 proc. mniej, niż w pierwszej połowie listopada r. b., a o 2,30 proc. więcej, niż w pierwszej połowie grudnia r. z.

J. B. Priestley 13)

BOHATER

Tak więc wszystko razem — postępowanie Shuckleworthа, afera samobójcy Stoneleya, którą należało wyświetlić, i myśl o możliwych eskapadach żony podczas jego nieobecności — ten potrójny ciężar niepewności i zwątpienia dźwigał Kinney, jadąc w kierunku Midlandu.

Po trzech godzinach takich samotnych rozmyślań wysiadł z pociągu bardziej jeszcze, niż zawsze, pewny siebie, Hal Kinney, prawdziwy Król Hal, gotów wszem wobec i każdemu z osobna pokazać się, jako spiżowy głos olbrzymiej „Trybuny Codziennej“ i potężnego „Kurjera Niedzielnego“.

Przyczłapał tragarz, mizerne stworzenie z załzawionemi oczyma, obwisłą postrzępioną wiechą wąsów i rzadką, szpakowatą szczeciną na policzkach i brodzie. Oczy Kinneya spoczęły na nim przez chwilę. — Wystarczy mi tylko napisać o tem popychadle pół kolumny, — myślał triumfalnie z wzrastającem poczuciem swej potęgi — a połowa Wielkiej Brytanji będzie o nim mówić i z tego biedaka zrobiłbym coś w rodzaju bohatera narodowego.

— Sprowadźcie mi auto, — rozkazał ostro, wręczając mu swą małą walizkę. Na tragarzu zrobiło to widoczne wrażenie. Kinney czuł się coraz lepiej.

Samochód okazał się obszernem, starem pudłem, bardzo wysokiem i z tyłu mosiężnemi ozdóbkami, że wyglądał jak karuzela. Kinneyowi nie podobał się wygląd wehikułu, ale nie było nadziei, żeby się znalazł jakiś inny, a deszcz znowu zaczął padać.

— Chciałbym pojechać, — zaczął Kinney bardzo powoli i wyraźnie — do Czerwonego Domu, Hatch Brow, niedaleko Northdean. Wiecie gdzie to jest?

— Nie, nie wiem, proszę pana, ale mogę poszukać.— Szofer był to mały człowieczek o dużej, płaskiej twarzy. Kinney stwierdził, że musi to być człowiek z charakterem, ale w tej chwili zależało mu bardziej na szoferze, znającym okolicę.

— To źle,—powiedział—nie możemy błądzić na tym deszczu, nie mając pojęcia, gdzie się to znajduje. A wiecie, gdzie leży Northdean?

— Tak. Nie byłem tam już oddawna, ale trafię napewno. Tylko że to bardzo daleko stąd, pan wie?

— Mówiono mi, że najbliżej będzie wysiąść na tej stacji, żeby się dostać do Northdean, — krzyknął już z gniewem Kinney. To spodobało się widocznie szoferowi, bo podskoczył wesoło na siedzeniu.

— Nieee, nieee, — zapiał radośnie, — o, nie najbliżej. Źle panu powiedziano. Całkiem źle.

— Dobrze już, dobrze. Niech pan pojedzie tam najkrótszą drogą. Czerwony Dom, Hatch Brow, niedaleko Northdean.

— Dobry kawałek drogi.

— Zapłacę za to. Niech się pan nie boi.

— Hatch House?

— Czerwony Dom, Hatch Brow, koło Northdean. Zrozumieliście? Jaknajszybciej!

Kinney wspiął się do obitego czarną skórą wnętrza staroświeckiego gruchota, zapalił papierosa i patrzył przez szyby na zalane deszczem miasteczko, przez które przejeżdżali, podskakując na wybojach. Ale już po chwili ulewny deszcz zasłonił mu wszystko, prócz zgarbionych pleców szofera. Każda fałdka na tych plecach wyrażała nieufność do tej dalekiej drogi.

2.

Kinney miał dość czasu na to, aby zastanawiać się nad aferą Stoneleya, rozważyć sposób zbliżenia się do rodziców i zacząć obmyślać artykuł. Czy znajdzie się coś w tej całej historji dla „Trybuny“, to zależy od tego, co powiedzą rodzice nieszczęśliwego samobójcy; ale zgóry wiadomo, że będzie artykuł do „Kurjera Niedzielnego“. Już w myśli układał sobie początek: jak w dżdżysty dzień jechał przez smutną szarą okolicę do cierpiących rodziców, do domu żałoby. Już zarysowywało mu się w głowie odpowiednie zakończenie artykułu, które powinno być rozpalonym do białości porywem moralnego oburzenia. **„Szalona miłość chłopca“. „Kobieta wampir“. „Złamana karjera“. „Co robi wasz syn?“. „Ćma i świeca“. „Głos matki“. „Oskarżenie ojca“.** „Nadszedł czas, by spojrzeć w twarz takim faktom. Młodzież tego narodu jest zagrożona. Kobiety, które są wrzodami na zdrowem ciele społeczeństwa. Czy nie są narzędziem w ręku wrogich państw? Nowe, najbardziej ponure tajniki szpiegostwa. Życie dziwniejsze od filmu. Co się działo w tem mieszkaniu owego fatalnego wieczora? Czy Stoneley zostawił wyjaśnienie rodzicom? Wreszcie cała prawda... i nauka dla nas wszystkich“.

Tego rodzaju zwroty, z których wiele już nieraz dawniej użył, skakały w mózgu Kinneya w takt podrygów i podrzutów samochodu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA